

# Dziś: Wojna domowa w Chinach

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

# Przedobrotnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 157

L

Rok 66

Czwartek, dnia 9 lipca 1936



Pod hasłem „Pani i jej pies” odbył się w Paryżu konkurs na najelegantszą panią z najpiękniejszym psem. Konkurs ten cieszył się wielkim powodzeniem.



Oryginalna piramida gimnastyczna na motocyklu.

Monte Carlo, milionerem i wodzem socjalistów, przystąpił doń pewien zwyczajny robotnik i rzekł: „Towarzyszu, głosicie konieczność podziału majątków, zacznijcie od siebie...”. Wówczas dowcipny Żyd wyjął z kieszeni franka i odpowiedział: „Posiadam około czterdziestu milionów franków, zatem na każdego Francuza przypadłoby w razie podziału mniej więcej po jednym franku. Oto wasza część i dajcie mi spokój!” Później, zwracając się do sali, rzekł, że na podział nadejdzie czas, gdy lewica dojdzie do władzy...

Obecnie lewica rządzi Francją od szeregu miesięcy i... pierwsza mowa Bluma polegała na zapewnieniu, że rządy lewicowe nie mają zamiaru zmieniać gospodarczego ustroju państwa! Masy nie doczekały się podziału majątków. — „Towarzysz” Blum w dalszym ciągu martwi się małą frekwencją graczy w ruletkę, bo mu jego akcje nie przynoszą stokratnych zysków, a jeno kilka „głupich” milionów rocznie... Nie nastąpił podział majątków, ale, „proletariat” doczekał się podziału zyskowniejszych posad pomiędzy „bonzów”. Aby zapewnić płatne stanowiska conajbliższym „towarzyszom”, czerwoni władcy stworzyli około sześćdziesięciu tysięcy nowych etatów w administracji... To kosztuje. Wyciska się zatem fabrykantów-podatników, aby mieć czym opłacać nowych czerwonych urzędników, a że fabrykanci odbijają sobie podatki na placach robotniczych, zatem haraczem na rzecz zwycięskich partijnych „towarzyszy” obciążono ogół francuskich robotników. A haracz ten nie jest zbyt niski, bo zasłużeńszym towarzyszom wtrąniano wcale ładne posadki po sto i dwieście tysięcy franków rocznie!

No i żyje się „jakoś”... Że tam nabici w butelkę robotnicy rozpoczęli serię strajków — furda! Pałka czerwonego „towarzysza-policjanta” nie słabiej bije od pałki „patołka burżuazji”... Ale jednak „towarzysz” Blum martwi się. — Strajki mogą obniżyć dochody fabryk i zmniejszyć wpływy podatkowe, a czym się wówczas będzie opłacało „towarzyszy-urzędników”?

Wedle stawu grobla — Zgierz to nie Paryż. Trudno tu było przed wyborami obiecywać odrazu „czerwony raj” bo „zgierskiej republiki” chyba się nie udało założyć, a co gorsze w takie obietnice nikt z „towarzyszów” nie uwierzył. Obiecywano jednak bardzo wiele. Wszystkim pracę, obniżenie świadczeń, podwyższenie zarobków i każdemu bułkę... Czem chata bogata, tem rada. Zwłaszcza, że obiecywać łatwo! No i o posady po kilkaset tysięcy rocznie w Zgierzu też trudno, ale zawsze robi się, co można. Oto na pierwszym posiedzeniu rady miejskiej, gdzie najliczniej zasiadają „obrońcy” proletariatu, i mają nadzieję swego prezydenta i ławników przeprowadzić, radzono nie o walce z bezrobociem, lecz o... uposażeniu prezydenta:

„Przystąpiono do rozpatrzenia pierwszych punktów porządku dziennego, — czytamy w jednym z pism — mianowicie ustalenia wysokości poborów prezydenta zarządu miejskiego, wiceprezydenta oraz wynagrodzenia dla ławników za udział w posiedzeniach.

Po rozpatrzeniach tych spraw zaliczono pensje prezydenta do VI kategorii służbowej plus 20 proc. dodatku funkcyjnego oraz 250 zł tytułem pracy w godzinach nadliczbowych, zaś wiceprezydenta do VII kat. służbowej plus 20 proc. dodatku funkcyjnego, oraz 150 zł za godziny nadliczbowe. Wynagrodzenie dla ławników ustalone zostało na 15 zł

## Przykład Zgierza jest bardzo wymowny!

„Obrońcy” proletariatu — Stara tradycja „bonzów” — We Francji i... w Zgierzu — Zmiany w górze, a w dole wszystko pozostaje po staremu... — Łódź miałaby być czerwona, bo „towarzysze-bonzowie” tęsknią do posad...

Łódź, 7 lipca.

Robotnicy, chłopci, drobna inteligencja — harówka i biedowanie od tygodniówki do tygodniówki, czy od zbiorów do zbiorów... Fantastyczne opłaty szkolne, podarte buty, mięso drożdże, mleko drożdże, niedostępny luksus — cukier... Z roku na rok coraz ciężej. Kiedy będzie inaczej, nie wiadomo. Czekają się jakichś zmian... Tymczasem bezrobocie bierze za gardło. W zeszłym miesiącu zredukowano brata, syn dorósł i od dwóch lat siedzi w domu. Chyba do siwych włosów będzie „zawodowym bezrobotnym”?... „Obrońcami” gnębionych, głodujących i pozbawionych nadziei są socjaliści... Brać i wybrać! Za jedne dwadzieścia groszy miesięcznej składki można przyłączyć się do wielkiej rodziny walczącego proletariatu! Nasz szandar wieje ponad trony!...

Istotnie wieje ponad trony. — W Szwecji od szeregu lat król Gustaw w przerwach pomiędzy jedną, a drugą partją tenisa, wygłasza w parlamencie mowy, redagowane przez socjalistycznego premiera, ale jakoś kryzys tam trwa... i pogłębia się. Socjaliści nie pomogli — tyle, że co intratniejsze posady obsadzone są przez „towarzyszy”.

Podobnie dzieje się w Norwegii i Holandji. Wszędzie rządzi socjaliści, wszędzie jest coraz gorszy kryzys i... wszędzie stanowiska obsadzone przez „proletariuszy”... Przed dorwaniem się do władzy byli oni bardzo radykalni: obiecywali zrobić porządek z burżuazją, a „towarzyszom” obiecywano raj na ziemi. Istotnie, ci najbliżsi towarzysze z partji doczekali się lepszych czasów. Posadki, pensyjki, synekurki... Ale burżuazja istnieje nadal, bo kto by płacił podatki na gąże ongiś czerwonych dygnitarzy? Przed dojściem do władzy, Krüger jest doskonałym tematem do agitacji; po dorwaniu się do władzy, jest świetnym podatnikiem... Trzeba żyć! Przed wojną moskale ma-

wiali: „Kto w młodości nie był socjalistom, to pod starość budżet padlecom”, czyli, że kto w młodości nie był socjalistą, ten na stare lata będzie kanalją... Czyżby rzeczywiście należenie w młodości do partji socjalistycznej gwarantowało na starość ucziwość i

szlachetność?...

We Francji do władzy (czytaj do posad) dorwał się „front ludowy”. Na czele stanął „towarzysz” Blum... Opowiadano, że kiedyś, gdy „towarzysz” Blum nie był jeszcze premierem, jeno zwyczajnym akcjonariuszem ruletki w

## Nagus paradował po ulicach Warszawy

Jak się okazało, na plaży skradł mu ubranie złodzieje, na skutek czego upił się i wyruszył na miasto w stroju adamowym

Warszawa. (Tel. wł.) Wielką sensację w Warszawie na Nowym Świecie wywołał pewien osobnik, ubrany tylko w kostium kąpielowy. — Szedł on ulicą niepewnym krokiem i sprawiał wrażenie pijanego. Wokół niego zebrał się tłum gapiów, który ze śmiechem i drwinami towarzyszył mu w drodze. Wezwany przez policjanta do powrotu do domu, osobnik tłum-

czył się, że cierpi na bezsenność i szedł się wykąpać. Odstawiony do komisariatu, przedstawił się jako słusarz Bitner. Z dalszych jego wyjaśnień okazało się, że w czasie kąpeli w Wiśle złodzieje skradli mu ubranie. Gdy ubrania nie odnalazł, z rozpaczki upił się i przeczekał do zmroku, by powrócić do domu w kostjumie kąpielowym. (w.)

## W Ameryce topi się asfalt na ulicach

Nienotowana kłeska suszy w Ameryce

Nowy Jork. (PAT). Szalone upały, panujące w zachodniej części Stanów Zjednoczonych, spowodowały żywiołową kłeskę posuchy. Na całym tym obszarze kraju, aż po zachodnie Kentucky temperatura dochodzi do 50 stopni Cels. Żniwa w stanach Minnesota i Dakota należy uważać za stracone. Dotychczasowe szkody, wywołane przez upały, oceniają na sumę 300 milionów dol. W wielu miastach topi się skutkiem gorąca asfalt na ulicach.

W północnej części stanu Dakota padły ofiarą upałów całe stada bydła. 200 000 rodzin farmerów jest w nędzy

i potrzebuje natychmiastowej pomocy.

Prezydent Roosevelt, po powrocie z Wirginji do Waszyngtonu, stanął o sobiście na czele akcji, mającej nieść pomoc farmerom w zachodniej części kraju. Przewodniczący związku farmerów, który w latach 1932/33 był organizatorem wielkich strajków, wysłał do prezydenta Roosevelta depeszę, w której żąda natychmiastowego zaprzestania ograniczaniu zasiewów, gdyż na zachodzie Stanów Zjednoczonych zaznacza się już bardzo silny wzrost cen artykułów żywnościowych. Zwykle ta nastąpiła przedewszystkiem w tenach pszenicy i żyta.

za udział w posiedzeniu. Na tem pierwsze posiedzenie rady miejskiej, które odbyło się w najzupełniejszym spokoju, zostało zakończone.

Przecie „towarzyszom“ należy się jakieś wynagrodzenie za trudy wyborcze!

W Łodzi zbliżają się wybory i „Tydzień Robotnika“ pisze, że „Łódź musi być czerwona!“ **Sluszenie — „bonzowie“ od tyłu już lat chodzą bez posad, a przecież nie każdy ma tyle kamienia, co „towarzysz“ Zerbel!** To też sluszenie pisze „Tydzień Robotnika“, że:

„Przykład Zgierza jest bardziej wymowny niż się zdawało. Łódzkie wybory będą śledzone uważnie przez klasę robotniczą całej Polski, która patrzy dziś na Łódź i oczekuje pokonania faszystów sanacyjno-endeckich.

Dzień 27 września 1936 r. będzie dla proletariatu Łodzi bojowym hasłem: **Zniszczyć wroga! Zniszczyć faszystów sanacyjno-endeckich! Zniszczyć burżuazję!**

Racja! **Zniszczyć burżuazję! Posady dla towarzyszy-bonzów!**

Tylko jedno maleńkie pytanie. Ilu „endecków“ siedzi dziś w łódzkim magistracie?

Chyba jednak „trochę“ mniej, niż socjalistów, których „towarzysze“ wpakowali na posadki jeszcze za dawnych lat, a którzy „przezimowali“ aż po dziś dzień?

Ale to kropla w morzu... apetytów towarzyszy-bonzów. **Mało! Zniszczyć burżuazję białą. Niech żyje czerwona biurokracja!**

## Adw. Hofmoki-Ostrowski na wolności

Warszawa. (Tel. wł.) Adwokat Hofmoki-Ostrowski został zwolniony z więzienia. Proces jego odbędzie się w dniach najbliższych. (w.)

## Niesprawdzona pogłoska

Warszawa, 7. 7. — Jak donosi prasa żydowska, premier Składkowski zwrócił się rzekomo do adw. Bityka z Łodzi z propozycją objęcia stanowiska wojewody tarnowskiego. Adw. Bityk podobno propozycję przyjął.

## Nominacja gen. Litwinowicza

Warszawa. (PAT.) Pan Prezydent R. P. mianował dotychczasowego dowódcę O. K. VI gen. bryg. inż. Aleksandra Litwinowicza II wiceministrem spraw wojskowych i szefem administracji armji.

## Likwidacja strajku drzewnego w Stanisławowie

Stanisławów. (PAT.) Strajk robotników przemysłu drzewnego w Stanisławowie został zlikwidowany ugodowo. Strajkujący opuścili okupowany tartak Safrina i częściowo podjęli pracę. Również w składach drzewnych firmy Glesinger powrócono do pracy.

## Sprawa emerytów

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek odbyła się w ministerstwie skarbu konferencja w sprawie emerytów. W konferencji uczestniczył minister Kwiatkowski, wiceministrowie, naczelnicy ministerstwa oraz grono posłów. Konferencja nie doprowadziła do żadnego wyniku i postanowiono odbyć następną konferencję przy udziale przedstawicieli organizacji emerytów. (w.)

## Miljonowe straty we Francji

Paryż. (Tel. wł.) Jak się obecnie okazuje, szkody, wyrządzone przez strajki w ciągu ostatnich tygodni, są ogromne i w samym tylko Boulogne wynoszą kilka milionów franków. Sprawozdania izby przemysłowej i handlowej z ostatniego miesięcznego okresu podkreślają, że ruch turystyczny już w pierwszych dniach czerwca zmalał o przeszło 20 procent.

Olbryzmie są również straty w towarach. Wskutek strajku zniszczone zostały liczne zapasy żywnościowe i mięsa, a przede wszystkim ryb. W jednym wypadku do morza musiano wrzucić zepsutych około 120 tys. kilogramów ryb, a w innym — 270 tys. kilo. Ryb tych nie można było odesłać poprzednio szpitalom i klinikom oraz zakładom miejskim i przytułkom z powodu oporu strajkujących.

Przeszło dwa miliony franków straty spowodowało wygaśnięcie 2-ch piecy hutniczych.

# Wojna domowa w Chinach

Obie strony zbroją się usilnie — Beznadziejne rokowania — Kanton przeciw Japonji  
Wojska południowe rozpoczęły akcję zaczepną

London. (Tel. wł.) Rokowania między rządem nankińskim a dowódcami wojskowymi w prowincjach południowych i południowo-zachodnich trwają.

Równocześnie obie strony nadal czynią przygotowania do ewentualnej akcji zbrojnej. Wojska południowych prowincji są już niemal całkowicie zmobilizowane i liczą 15 dywizji, z których cztery odeszły już na granicę prowincji Hunan, a cztery zdążają w kierunku granicy prowincji Fukien, trzy zaś wysłano do południowego

Kiangsi. Te oddziały miały, jak slychać, wtargnąć do Kan-Czou. Cztery dywizje zostały w garnizonach prowincjonalnych dla utrzymania ładu.

Również rząd nankiński nie próżnuje. Szereg transportów wojskowych odeszło na poszczególne fronty. Nie liczą się w Nankinie z pomyślnem zakończeniem rokowań. Prasa chińska przewiduje rozpoczęcie działań wojennych już w najbliższych dniach.

London. (ATE). Z Szanghaju donoszą:

Rząd prowincji południowych za-

wiadomił marsz. Czang-Kaj-Czeka, że wysłał 6 przedstawicieli na plenum Kuomintangu, wyznaczone w dniu 10 lipca w Nankinie.

Delegaci rządu kantońskiego przyjadą jeszcze przed 8 lipca i będą domagali się postawienia na porządku dziennym obrad sprawy rozpoczęcia natchmiastowej walki z Japonją. O ile Kuomintang nie uwzględni tego żądania, delegaci opuszczą Nankin i rząd kantoński rozpocznie akcję na własną rękę.

London. (ATE). Z Tokio donoszą:

Konsul japoński w Kantonie wyśtosował do władz kantońskich trzeci z kolei protest przeciwko podsycającemu ruchowi przeciwjapońskiego w Chinach. Protest ten jest utrzymany w niezwykle stanowczym tonie. Konsul składa całą odpowiedzialność za mogące wyniknąć nieobliczalne następstwa na władze kantońskie.

London. (ATE). Donoszą z Szanghaju:

Oba skrzydła połączonej armji południowców przeszły do ofensywy i wkroczyły na terytorjum, podległe rządowi nankińskiemu.

Na zachodzie południowcy wtargnęli do prowincji Kwei-Szow i zajęli miasto Duzan. Na wschodzie posuwają się naprzód w prowincji Fukien, gdzie zajęli miasto Wuping o doniosłym znaczeniu strategicznym. Wojska marsz. Czang-Kaj-Czeka wycofują się bez walki.

Szanghaj. (PAT.) Zgórą 40 lotników kantońskich wystartowało do Hong-Kongu. Przed startem ogłosili oni odezwę do narodu chińskiego, w której oświadczają, że przywódcy Chin południowych naruszają jedność państwa chińskiego. Z odezwą tej wynika, że w korpusie lotniczym kantońskim budzi się niezadowolenie z władz kantońskich. Źródła japońskie donoszą, że pozatem jeszcze 12 lotników kantońskich przeszło na stronę wojsk nankińskich.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór, wener. i moczopłciowych  
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33  
przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę 9-12

n 11 807

## Trzęsienie ziemi w Iranie

Teheran. (PAT.) W okolicach Bamrud w Persji dał się odczuć silny wstrząs ziemi. 50 osób uległo obrażeniom. Ślabsze wstrząsy były pod Birzandem i w innych miejscowościach Persji.

London. (Tel. wł.) W różnych okręgach Iranu (dawna Persja) zaobserwowano wczoraj wieczorem silne trzęsienie ziemi.

Bliższych szczegółów narazie brak. Wiadomo jedynie, że wstrząsy wyrzuciły poważne szkody i że są ofiary w ludziach.

W mieście Banad w pobliżu Birzandu zdolano dotychczas odnaleźć 12 zabitych i 50 rannych ofiar. Wiele domów leży w gruzach, a inne są poważnie uszkodzone. Kilkaset osób ma być bez dachu nad głową.

## Wiadomości

Pulk. Bellenger, który ostatnio znacznie lepszy urządzenie celownicze przy działach, oświadczył publicznie, że odda ten swój wynalazek i wogóle każdy inny do użytku państwa na rzecz obrony narodowej pod warunkiem, że korzystać będzie z nich tylko wojsko francuskie.

Niemieckie związki b. kombatanów przyjęły zaproszenie b. kombatanów francuskich do wzięcia udziału w urządzonych w dniach 12 i 13 lipca uroczystych obchodach 20 rocznicy bitwy pod Verdun. Na uroczystości wyjechać ma około 500 Niemców, z których większość uczestniczyła w tej bitwie.

Rokowania na temat układu brytyjsko-egipskiego odbywają się w atmosferze wzajemnej niechęci i optymizmu. W ciągu najbliższych dwóch dni nastąpi prawdopodobnie zakończenie opracowywania układu.

W Londynie został otwarty 12 międzynarodowy kongres „Trade-Unionów“, w którym biorą udział delegaci 27 państw.

W fabryce materiałów izolacyjnych w San Vittore Olona pod Mediolanem wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył zabudowania. Straty wynoszą przeszło 6 milionów lirów. Straż ogólna udołała ugasić ogień dopiero po upływie 12 godzin, przyczem 6 strażaków odniosło ciężkie obrażenia.

# Co słysząc w Gdańsku

Powrót prezydenta Greisera — Opozycja gdańska domaga się nowych wyborów — Brak oficjalnego słowa Polski

Gdańsk, 7. 7. — Powrót Greisera do Gdańska wyzyskano dla urządzenia wielkiej manifestacji. Przyjścia pociągu z Tczewa oczekiwały tłumy publiczności i umundurowanych hiltrowców na peronach dworca głównego w Gdańsku. Wsiadającego prezydenta powitali urzędnicy senacji oraz kierownicy partyjni. Do zebranych przed dworcem tłumów wygłosił prez. Greiser przemówienie, stojąc na siedzeniu swego samochodu.

„Politycy, mówił prezydent Greiser, nie zawsze mogą powiedzieć to, co im ciąży na sercu. W Genewie w odpowiedzi chwili powiedziałem to, co mam niewzruszoną nadzieję, będę mógł w samym Gdańsku powiedzieć otwarcie, a co nam wszystkim leży na sercu.“

Po przemówieniu, które przerwano okrzykami na cześć Greisera, Trzeciej Rzeszy i Hitlera, odjechał prezydent Greiser wśród szpalery do willi swojej w Oliwie. Przed domem prezydenta nieustawiały manifestacje na jego cześć. W południe przed domem Greiserów koncertowała orkiestra S. S.

Wszystkie pisma gdańskie we wtorek w dalszym ciągu zajmują się podniesioną sprawą rewizji statutu wolnego miasta. „Der Danziger Vorposten“ zamieszcza głosy prasy całego świata, lecz wyraźnie od siebie podkreśla, że wystąpienie Greisera znalazło zrozumienie w niektórych pismach angielskich. Ze szczególnym zadowoleniem cytuje „Vorposten“ głos jednego z pism angielskich, w którym powiedziano, że Gdańsk jest poza zainteresowaniami Anglii, że żaden Anglik nie będzie się przejmował tem, iż wolne miasto zostanie pewnego dnia odzy-

skane przez Niemcy. Tak pisał miał angielski „Daily Mail“.

Zupełnie inaczej jest sprawa komentowana w opozycji, której głos jednak tłumiony jest konfiskatami oraz obowiązującym zakazem urzędowania zebrań. We wtorek rozrzucono w Gdańsku ulotkę, podpisaną przez partję centrową, socjalistyczną i niemiecko-narodową. Odezwa do ludności, zawarta w ulotce, protestuje przeciwko mowie Greisera i oświadcza, że prezydent senatu nie miał prawa przemawiania imieniem całej ludności gdańskiej. Przeważająca większość ludności Gdańska, zdaniem wydających odezwę, stoi dziś w opozycji do narodowych socjalistów i obstarji przy obowiązującej konstytucji. Odezwa domaga się szybkiego rozpisania uczciwych wyborów do sejmiku gdańskiego.

We wszystkich kołach politycznych Gdańska zauważa się milczenie warszawskich czynników oficjalnych.

„Vorposten“ zaś podkreśla zupełne milczenie polskich kół wojskowych, za których organ uważa „Polskę Zbrojną“.

Opozycja gdańska, żądając rozpisania nowych wyborów, liczy się z tem, że odbyłyby się one w jasnej sytuacji, jeżeli Polska powiedziała, że nie pozwoli na powrót Gdańska do Rzeszy.

Takiemu żądaniu wyborów przeciwstawiają w kołach hitlerowskich plebiscyt na wiadomej podstawie. Liczą się naogół poważnie z tem, że jedną z pierwszych czynności senatu po powrocie prezydenta Greisera będzie urządzenie głosowania, w którym ludność ma się wypowiedzieć za, lub przeciw propozycjom rewizjonistycznym, które będą jeszcze opracowywane. (p)

## Bestjałskie zamordowanie trzech Arabów

Jerozolima. (PAT.) Dziś w Jafie znaleziono ciała 3 zamordowanych Arabów-chrześcijan. Jak sądzą, zbrodnię popełniono na tle zemsty osobistej.

## Dezercja w „Reichswehrze“

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z Olsztyna, zdezerterował tam zajęty przy zapasowych magazynach broni szeregowiec „Reichswehry“ Martin Dewitt. Przyczyną dezercji miało być złe obchodzenie się z nim przez przełożonych, tak oficerów, jak i podoficerów.

## Krwawe starca na Korsyce

Paryż. (PAT.) Z Ajaccio (Korsyka) donoszą, że ubiegłej nocy miały miejsce gwałtowne starcia pomiędzy elementami prawniczymi a policją i zwolennikami „frontu ludowego“. Padło wielu rannych, których liczba nie została ściśle ustalona. Z rana policja wycofała się z ulic. Spokój został wszędzie przywrócony, lecz atmosfera jest napięta.

## Kpt. Burzyński wylądował w Niemczech

Essen. (PAT.) W dniu 6 bm. lądował na polskim balonie pod miejscowością Porta Westfalica (Niemcy) kapitan Burzyński wraz z porucznikiem Wysockim w towarzystwie holendrów Lange i Zanestra. Start do lotu nastąpił w dn. 5 lipca w Hilversum

(Holandia). Załoga polska z kpt. Burzyńskim startowała do tego lotu w ramach konkursu zawodów, organizowanych przez holenderskie towarzystwo radjowe „Avro“. W zawodach konkursowych, poza Polakami, brali jeszcze udział Francuzi i Szwajcarzy.

## Z dyskusji w parlamencie francuskim

Paryż. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu senatu rozwinęła się dyskusja o polityce wewnętrznej rządu.

Henry Mate (prawica) podkreśla, że obecny stan rzeczy, strajki i niepokoje, nie powinny trwać dłużej, gdyż grozi to niebezpieczeństwem dla kraju. Rząd wprawdzie zapewnia, że dąży do ładu i porządku, ale jednocześnie toleruje jak gdyby anarchję. Mówca protestuje przeciw zakazowi noszenia godła narodowego. Doszło do tego — mówi, — że zrywa się butonierki w barwach narodowych z piersi obywateli.

Na ławach prawicy oklaski, na lewicy — protesty.

Min. Salengro, w odpowiedzi na zapytania prezesa grupy lewicy demokratycznej Bienvenu - Martin, oświadcza, iż rząd nie będzie tolerował na przyszłość okupacji fabryk i że przedsięwzięcie środki, aby takim zajęciom położyć kres.

Po tem oświadczeniu senat większością 230 przeciw 1 uchwalił votum zaufania dla rządu w myśl wniosku sen. Bienvenu-Martin.

O godz. 17.10 posiedzenie senatu zamknięto.

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów

„Krawat Polski”  
w Łodzi,

ul. Piotrkowska 111.  
detal. sklep Piotrk. 110  
tel. 150-52.

Poleca solidny towar  
tkany na własnych  
warsztatach. — Zadać  
wszędzie i zwracać  
uwagę na znak fa-  
bryczny.

nr 11 801

## UWAGI

Pan Forster zieleń z zadrości. Wyczyn towarzysza partyjnego w Genewie nie daje mu zasnąć ni spocząć. Doład nie kto inny, je-no gdański „gauleiter” Forster dzierżył rekord kawałów, które „epatowały” spokojnych burżujów.

Ale żeby pokazać język i grać palcami po nosie...

i to w Genewie... w obecności ministrów Anglii, Francji, Polski i plejady innych...

Ganz fabelhaft! Kolossal! Famos! Noch nie dagewesen!

Forstera, „gauleitera” gdańskiej N. S. D. A. P. zakasował za jednym zamachem prezydent senatu w. m. Gdańska, pg. (Partei-genosse) Artur Karol Greiser.

Ein prachtwoller Bengel! Jak urósł — Donnerwetter! — jego autorytet w partji przez jedno pokazanie języka i zrobienie „długiego nosa”.



FORSTER

Krażownik „Leipzig”, którego wizyta w Gdańsku narobiła tyle bigosu, lecz równocześnie odstąpiła nowy odcinek niemieckiego ustosunkowania się do miasta u ujścia Wisły, salutował prezydenta Greisera 21 strzałami armatnimi.

Tę liczbą strzałów oddaje się honory głowie państwa.

Greiser — głową państwa? Nie tutaj jest miejsce na rozważanie subtelności prawnych i różnic między „Freistadt” i „Freistaat”. W istocie rzeczy p. Greiser jest tylko gdańskim burmistrzem z dzwicznie brzmiącym tytułem „prezydenta senatu Wolnego Miasta”.

P. Greiser, człowiek niespełna 40-letni, pruski lejtnant z czasów wojny światowej, a z zawodu przedsiębiorca wynajmu łódek i przewoźnik po kanale, lubi jednak ogromnie zażywać honorów głowy państwa.

Któż wszakże potrafi, choćby był najpo-tężniejszy, odwrócić wielką prawdę życia, że nie urząd zdobi człowieka, lecz człowiek urząd? Z zapomnienia tej prawdy wynikała świeża kompromitacja burmistrza gdańskiego.

Proszę sobie wyobrazić w takiej roli któ-rakolwiek z europejskich lub pozaeuropejskich głów państwa, któregośkolwiek z po-śród monarchów lub prezydentów! Choćby nawet jakiegoś operetkowego prezydenta zamorskiego egzotycznego państwa.

Chcimy, chcimy choćby najmocniej, wyobrazić sobie w sobotniej roli p. Greisera np. tkwiącego w pamięci wszystkich „prince charming”, niedawnego księcia Walji, a obecnego króla Anglii Edwarda VIII. Z miejsca zbuntuje się rozum przeciwko takiej fantazji.

Pokazanie języka i granie palcami po nosie przez lejtnanta Greisera ma w sobie jednak coś więcej. W tem szaleństwie jest metoda. Jest przede wszystkim symbol.

Takimi symbolicznymi gestami pod adresem całego świata, Niemcy w ostatnich latach kolejno wyzwalali się z postanowień militarnych traktatu wersalskiego, wprowadzając w siebie wbrew zakazom obo-wiążek powszechnej służby wojskowej, zajmując zdemilitaryzowaną strefę nadreńską, odzyskując zagłębie Saary.

Wszystkim wiadomo, że teraz ostrzą zę-by na różne punkty na wschodzie i południu Europy. Czy wreszcie od strony Polski natkną się na opancerzoną dłoń, na której zetną się kły zachłannego sąsiada?

# Kalisz pożegnał więźniów wyszyńskich

Szczególne z wstępujących uroczystości

Kalisz, 7. 7. Wiadomo, że pośród 50 skazanych w procesie o zajęcia w Wyszyńcu tylko 13 pozostało w więzieniu, zaś 37 osób wracało do domów rodzinnych. Byli to ludzie biedni i zmaltretowani, często bez grosza przy sobie, dlatego wyłoniony ze Str. Nar. komitet opieki nad więźniami politycznymi zaopiekował się nimi. Przyjął ich, czem mógł, w lokalu Stronnic-twa, a następnie wynajętym autobu-

sem odesłał do powiatu konińskiego. Na pożegnanie przybyli obrońcy adw. Dołęga-Kowalewski, p. Herbich, Śniechowski i Sulimierski oraz korespondenci pism narodowych i liczni członkowie Str. Narodowego. Żegnani narodowcy bynajmniej nie upadli na duchu, przeciwnie, stwierdzali, że idei narodowej służyć teraz będą tem wier-niej.

# Nowosielce i Krzeczowice

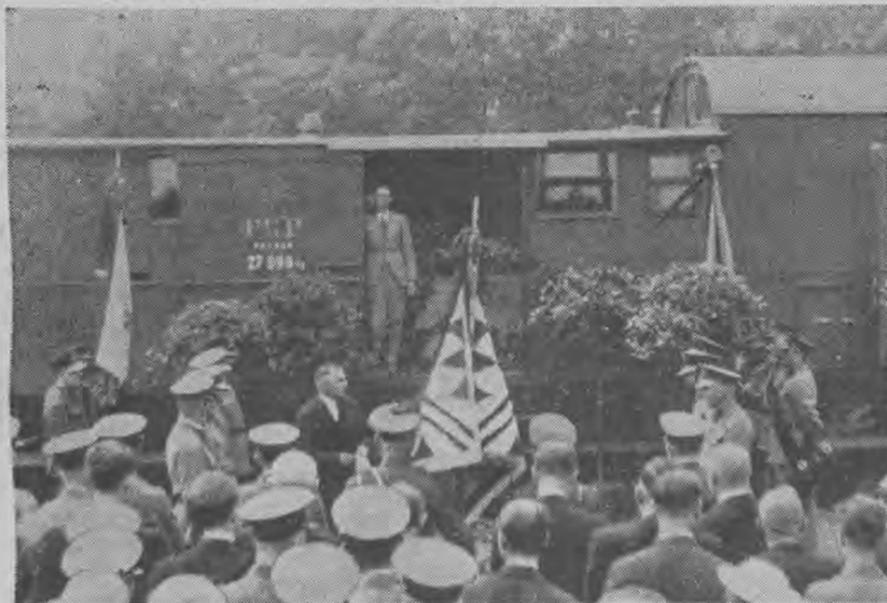
Charakterystyka ludności pow. jarosławskiego, przeworskiego i łańcuckiego

(Od specjalnego korespondenta „Orodownika”)

Jarosław, w lipcu. Stolicą powiatu jarosławskiego jest starożytny gród Jarosław, położony na zachodnim brzegu rzeki Sanu, jeden z grodów czerwieńskich, które królowa Jadwiga wniosła w wianie Polsce. Powiat jarosławski, typowo rolni-czy, jeden z najurodzajniejszych powiatów Małopolski, zamieszkały jest w swojej zachodniej części polskiej przez lud dorodny, pracowity i nad podziw inteligentny. Wschodnią część powiatu, za Sanem, zamieszkują prze-ważnie Rusini.

Włościanin polski w powiatach ja-roslawskim, przeworskim i łańcuckim — ten, który stanowił większość ze-branych w Nowosielcach — mówi językiem polskim książkowym bez pro-wincjonalizmów i innych naleciałości. Podziwiać należy, że jego sąsiad o miedzę, zza Sanu, nie narzucił mu rusycyzmów. Owszem, między polskie-mi wsiami jest kilka unickich, jak np. Krzeczowice, głośnie w ostatnich dniach ze smutnego incydentu walki chłopów z policją. Wioskę tę zamieszkują Uni-ci, mówiący tylko po polsku. Proboszcz

## ECHA TRAGEDJI GUŁTOWSKIEJ



Fragment z eksportacji zwłok ś. p. Wincentego Góreckiego, ekspedjenta pocztowego, który zginął w katastrofie pod Gułtowami. Trumna spoczywa w wagonie na dworcu towarowym w Poznaniu, przed wagonem poczty sztandarowe i uczestnicy żałobnego obrzędu.

unicki w Krzeczowicach mówi w cer-kiwi kazania po polsku. Proboszcz ten jest dobrym Polakiem.

Włościanie w trzech powiatach u-bierają się jednakowo. Ubiór mężczyzn kroju miejskiego, barwy zawsze ciem-no-granatowej. Kobiety noszą szerokie, spódnice, chustki barwne kraciaste, buty z cholewami, dziewczęta już teraz sznurowane trzewiki na wysokich ob-casach. Między włościanami i wielki-mi właścicielami ziemskimi nie za-uważa się antagonizmów. Książę Witold Czartoryski z Pelkinu w rozmowie z gospodarzami stale uży-wa zwrotu „sąsiedzie”. Po wielkiej wojnie rozparcelował kilkasetek morg-ów, uwzględniając wdowy i sieroty po poległych na wojnie włościanach. Podobnie dobrowolnie, nawet za dar-mo, oddzielał ziemią włościan hr. Dzieduszycki w Zurowiczach i hr. Po-tocki z Łańcuta. Naogół w tych po-wiatach, dzięki urodzajności gleby i wysokiej wartości moralnych ludno-ści włościańskiej, panuje dobrobyt. Włościanie kochają się w hodowli ra-sowego bydła, szczególnie koni. Wiel-kimi wychowawcami włościan są księ-ża proboszczowie, którzy poza obo-wiązkami duszpasterskimi uczą w pogadankach niedzielnych racjonalne-go gospodarowania na roli. Byłem na kazaniu, gdzie ksiądz dziekan, pasjo-nowany rolnik, zakończył kazanie od-czytem o stosowaniu nawozów sztucz-nych. Alfabetowo w tych powiatach prawie niema. W każdej wiosce jest szkoła, czytelnia szkoły ludowej, poza tem w wielu wioskach domy ludowe, kasy Stefczyka i kółka rolnicze.

Miasteczka zażydzone, jednak w każdym są sklepy polskie i zajazd, gdzie można przenocować.

Polityczne wyrobienie włościan du-że, jeszcze z czasów ks. Stojałowskie-go, który w tych stronach pracował nad ludem polskim. Włościanin przy-wiązany do państwowości polskiej i re-ligij katolickiej.

Ogólnego, nałogowego pijaństwa między włościanstwem niema. Rozu-mie się, że wesela są wesole, tańczą polki, pohukując w tańcu. Wesele czę-sto kończy się bitką młodych parob-czaków o dziewczynę; bitki te łagodzą stateczni gospodarze, jak na całym świecie. J. T.

## Na Wawelu

Warszawa. (Tel. wł.). Nowy ambasador włoski Valentino złoży nie-bawem p. Prezydentowi swoje listy u-wierzytelniające.

Akt ten polityczny będzie nosił o-sobliwy charakter. Dotychczas p. Pre-zydent wszystkich przedstawicieli ob-cych państw przyjmował na Zamku w Warszawie. Teraz po raz pierwszy wrę-czenie listów uwierzytelniających od-będzie się w jednej z sal audjencjonal-nych na Wawelu. (w)

## Prawda o „idealnym” ustroju Sowietów

# Jak wygląda „sowiecki raj?”

W świetle listów Victora Serge'a do znanej komunistki i anarchistki francuskiej Magdaleny Paz i Andrzeja Gide'a, słynnego pisarza - komunisty francuskiego

Prasa komunizująca nie ustaje w pisaniu hymnów pochwalnych na cześć „idealnego” ustroju „idealnej” spra-wiedliwości w Sowietach. Tylko cza-sami, przypadkowo, udaje się dowie-dzieć prawdy o tem państwie Komuny; naturalnie, jako miarodajne źródła mogą służyć jedynie relacje samych komunistów, czy właściwych panów — Żydów. W znanym żydowskim i ko-munizującym piśmie „Wiadomości Li-terackie”, w nr. 661 z dnia 5 lipca 1936, znajdujemy przedruk dwu listów zna-nego pisarza komunistycznego Victora Serge'a. Listy te ukazały się w fran-cuskim piśmie „Esperit” i są adreso-wane do znanej komunistki-anarchist-ki francuskiej Magdaleny Paz i An-drzeja Gide'a, słynnego pisarza-komu-nisty francuskiego.

Ow Victor Serge okazał się niepra-womyślnym i usiłował patrzeć na rze-czywistość sowiecką przez okulary roz-sądku, a nie przez różowe szkieleka samowładcy z Kremlu. Naturalnie, to się nie mogło podobać rządzącej klice i, nie zważając na zasługi Serge'a w czasie przewrotu w roku 1918, skazano go na „zsyłkę”. Wówczas wyżej wspo-mniany Gide i pani Paz zorganizowali

we Francji kongres obrony kultury (nie tak, jak we Lwowie, gdzie nie wolno było ni słowem pisać o Sowie-tach), i dzięki ich staraniom Serge'a uwolniono. Ten przybył do Europy i, jakkolwiek nie przestał wierzyć w komunizm jako ustrój, jednak otwar-cie głosi, że Sowiety przestały być pa-ństwem dyktatury proletariatu, a stały się dyktaturą nad proletariatem.

Przyjrzyjmy się, jak w opowiadaniu tego ideowego komunisty wygląda

### RAJ ŻYDOWSKO-KOMUNISTYCZNY

Komuniści skarżą się na policję państw „burżuazyjnych”, że są tępieni bez sądu, prasa lewicowa narzeka na metody i bezprawie. A jak wygląda postępowanie władz w Sowietach? Oto czytamy: „...zostałem aresztowany bez nakazu aresztowania, uwięziony bez dokładnego obwinienia, badany i wy-pytywany o moje myśli, moje książki, moich znajomych, zesłany, niewiado-mo dlaczego.”

Porównajmy to z hasłami komuny, a upada pierwszy frazes marksistow-sko-żydowskiej agitacji.

Jedną z najważniejszych przynęt dla naiwnych jest tak zwana „Wolność

przekonań”. Istnieje ona w Sowietach w teorii, bo w praktyce: „Rząd sowiec-ki nie wypuszcza nigdy ze swoich rąk opozycjonisty. Dla komunisty opozy-cyjnego, dla wolnego pisarza, dla nie-wygodnego świadka, jakim jestem, jak zresztą dla wszystkich opozycjonistów socjalistycznych, anarchistycznych, syndykalistycznych, dla lewych komu-nistów niema w Rosji sowieckiej ani amnestji, ani wolności, ani jakiegokol-wiek możliwości życia.”

Wielki huk czyni prasa wojująca komuny o Berezę. (Jest inną rzeczą, że i narodowcy potępiają sam fakt jej istnienia, ale w myśl hasel prawdziwej demokratyzacji.) W myśl „wzniosłych hasel” w państwie proletariatu nie może być mowy o istnieniu miejsc od-osobnienia. Tymczasem w liście Ser-ge'a czytamy: „Obozy koncentracyjne, więzienie, zesłanie, specjalne paszpor-ty, zapewniające najcisłejsze nadzory policyjne i zakazy pobytu, są ich u-działem” (ich — t. zn. pisarzy, nie lubiących zamykać oczu na prawdę — J. N.).

I dalej czytamy: „Wiele rzeczy smutnych widziałem i przeżyłem w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Widział-

lem, jak bojownicy rewolucji październikowej załamali się pod przymusem i represjami, tracili z powodu ucisku całą niezależność sądu, poniżali się, aż do odwołania swych przekonań, aby tylko móc wleć nędzne życie. Widziałem młodych komunistów rozstrzelanych, widziałem, jak wielka partja Lenina stała się tem, czem jest: potężnym aparatem rządzącym, opartym na przywilejach i posłuszeństwie. Następnie mówi: „W latach, które nastąpiły potem (t. zn. „po rewolucji, zgniecionej wewnątrz reakcją” — J. N.), ktokolwiek z ludzi pracujących odważył się wypowiedzieć swój własny sąd choćby nawet szeptem, był natychmiast wyrzucany z partji, z syndykatu, z pracowni, był skazywany na więzienie lub zesłanie. Trzy lata upłynęło od tego czasu. Znaczone hekatombami po śmierci Kirowa, zesłaniem wielkiej części mieszkańców Leningradu, uwiezieniem wielu tysięcy weteranów, komunizmu, przepelnieniem największych w świecie obozów koncentracyjnych.“ Oto, jak wygląda prawdziwa wolność komunistycznego, opartego na równości wszystkich „raju” sowieckiego.

W świetle tych wynurzeń Serge'a, tego ideowego komunisty, upada druga teza agitacji komunistycznej — istnienie wolności przekonań w Z. S. R. R. Powie ktoś, że to odnosi się tylko do ludzi przeciwnej ideologii, do ludzi, którzy walczą z ustrojem. Nieprawda! Takie samo jest położenie klas pracujących, zwykłych robotników, których polityka nie interesuje Serge tak pisze o tej doli: „Należałoby tu wspomnieć o zagadnieniu plac, które się niesłychanie obniżyły, o ustawodawstwie robotniczym, w którym przymus występuje w sposób oburzający, o systemie paszportów wewnętrznych, który pozbawia ludność prawa zmiany miejsca pobytu, o specjalnych ustawach, ustanawiających karę śmierci na robotników, a nawet na dzieci, o systemie zakładników, który za błędy jednego karze bezlitośnie całą rodzinę, o ustawie, która karze śmiercią człowieka pracującego, usiłującego bez paszportu przekroczyć granicę Z. S. R. R., a całą jego rodzinę skazuje na wygnanie; przytem otrzymanie paszportu na wyjazd zagranicę jest zupełnie niemożliwe.

Dość przytoczeń! Widać jasno, jakie są prawdziwe warunki życia w Sowietach nawet dla zwykłych robotników. To nawet w kraju tak „faszystowskim”, według twierdzeń komuny, jak nasz, nie ogranicza się w ten sposób człowieka, nie zabrania się przemieszczać z miejsca w miejsce. To nawet za caratu lepiej się miała klasa pracująca, jak, rzekomo we własnym państwie.

W ten sposób upada trzeci pewnik żydowsko-komunistycznej demagogii — dobre warunki życiowe dla warstw pracujących.

Powie ktoś może, że to nieprawda! Ze „Wiadomości Literackie” są pismem burżuazyjnym. Otóż najlepszym dowodem ich przekonań będzie fakt, że parę tygodni temu zamieścili entuzjastyczne sprawozdanie z słynnego, ośmieszającego kongresu kultury we Lwowie, że parę lat temu wydały specjalny numer poświęcony Sowietom i ich literaturze w opracowaniu prawomyślnych pisarzy sowieckich.

Wszystko, co pisze Serge, jest prawdą. Znamiennym jest, że pisze to komunistą. W następnym artykule uzupełnimy wiadomości Serge'a o Sowietach. **JACEK NOWICKI**

## Chleb dla Polaków

Pomocnik rzeźniczy i wędliniarski, narodowiec z Górnej Śląska, pochodzący ze wsi, pragnąłby się osiedlić w mieście zażydnym. Chętnie przyczyni się do unarodowienia handlu. Oferty przyjmie redakcja „Ore-downika”, Poznań, ul. św. Marcina 70.

W Pakości (Wielkopolska) po zmarłym budowniczym jest do przejęcia z masy upadłościowej tartak z dużym placem, willą mieszkalną o kilkunastu pokojach, domem mieszkalnym dla robotników, budynkami gospodarczymi. Poza tem około 100 mórg dobrej ziemi. Całość wystawiona będzie na subbastańcie, w sądzie grodzkim w Mogilnie. O obiekt ten ubiegają się Żydzi. Bliższych danych udzieli Bank Ludowy w Pakości.

Członkowie S. N., lub sympatycy, bezrobotni, nadający się do handlu domokrajnego, posiadający po 20 do 30 zł, zechcą się zgłosić do Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego, Łódź, Piotrkowska 86, celem zasięgnięcia informacji co do źródeł zakupu i t. d.

## Żydzi napadają na Żydów

**Bandycki napad na sklep żydowski**

Warszawa. (Tel. wł.) Na mieszkaniu właściciela sklepu Kapłanowej przy ul. Zimnej pewnego wieczora dokonano napadu 4 żydowskich bandytów. Dwóch z nich wtargnęło do mieszkania i przy pomocy rewolwerów steroryzowało Kapłanową, żądając wydania sobie pieniędzy. Dwóch pozostałych bandytów pilnowało tymczasem wejścia, jeden na schodach pod mieszkaniem, drugi zaś na podwórku. Pomimo wycelowanych rewolwerów właścicielka sklepu nie dała się steroryzować podbiegła do okna i zaczęła wzywać ratunku. Bandyty rzucili się na nią i zaczęli bić. Wszczęty alarm uniemożliwił bandytom rabunek. Dozorca domu usłyszał i pobiegł zam-

knąć bramę. Wówczas bandyta, patrolujący podwórce, pierwszy rzucił się do ucieczki, z rewolwerem w ręku zmusił dozorcę do wypuszczenia go na ulicę.

Za uciekającym bandytą zorganizowano pościg, w którym brali udział przechodnie i policjant. Opryszka zatrzymano. Trzech bandytów, zaokręgniętych w domu, schwytano również. Ratowali się oni w ten sposób, że uciekli do piwnicy.

Sprawcami napadu na mieszkankę byli: Dawid Sztern, Chil Feferberg, Szmul Wartecki i Abram Szrajber.

U wszystkich w czasie rewizji znaleziono gotowe do strzału rewolwery.

## Więzień powiesił się w celi!

**Tajemnica zgonu aresztowanego na posterunku policji w Jeziornie**

Warszawa, 7. 7. „Goniec Warszawski” donosi: „W Konstancinie odbył się w sobotę pogrzeb tragicznie zmarłego śp. Turanta. Zgon jego przedstawia się niezwykle zagadkowo.

„W ubiegły wtorek na stacji Konstancin pijany kelner z tamtejszej restauracji „Elite”, Pesza, z nieznanymi bliżej przyczyn pobił w brutalny sposób kolportera „Ruchu” Stanisława Ośliaka.

„W obronie napadniętego stanęło kilka osób, m. in. śp. Turant i p. Kędzierski, którzy zażądali od obecnego na stacji policjanta Węglińskiego (nr. 1361) spisania protokołu. Węgliński odmówił, twierdząc, że nie ma do tego żadnych podstaw. Gdy śp. Turant nalegał w dalszym ciągu, zaprowadził go wraz z p. Kędzierskim na posterunek. Wkrótce po wylegitymowaniu Kędzierskiego zwolniono, Turanta zaś zatrzymano. Wówczas przed posterunkiem zaczął zbierać się tłum, żądający zwolnienia zatrzymanego. W międzyczasie przybył starszy posterunkowy Muszel-

ski, na którego interwencję Turanta zwolniono.

„Następnego dnia o godz. 4.30 do mieszkania Turanta w willi Hugonówka zgłosił się posterunkowy Duma, spisając protokół i zaprowadził Turanta na posterunek do Jeziorny.

„Po półtoragodzinnej nieobecności męża zaniepokojona Turantowa udała się na posterunek, gdzie ku swemu przerażeniu dowiedziała się, że mąż powiesił się w celi. Do ciała zmarłego nie dopuszczono jej. Protokół policyjny jako przyczynę śmierci podał powieszenie się. W toku dalszych dochodzeń, po zbadaniu zwłok przez lekarke, okazało się, że śmierć nastąpiła nie wskutek powieszenia się, lecz z innych, nie ustalonych jeszcze przyczyn. Na czole, głowie i piersiach zmarłego znajdowały się liczne rany.

Tragiczny i zagadkowy zgon Turanta wywołał wśród mieszkańców liczne komentarze. Zmarły cieszył się jak najlepszą opinią. Miał on rodzinę, składającą się z żony i trojga dzieci, z których najmłodsze ma 10 lat.”

## 56.509 zł na samolot „Chrobry”

**Do dziś, 7 b. m. włącznie, złożono na samolot „Chrobry” 56.509 zł — Szczegółowe sprawozdanie z tego dnia podamy później**

W dalszym ciągu wpłynęły do administracji naszej następujące składki na samolot „Chrobry”:

- Członkowie Stronnictwa Narodowego w Krakowie Koło 2 „Czar-na Wieś” złożyli: L. Madej 2,—, F. Kot 10,—, W. Zawczyński 5,—, J. Kowalczyk 1,—, G. F. 0,50, J. Kurowski 0,30, L. Białas 0,50, S. Kubik 2,—, B. Czyścik 5,—, T. Kuśnierkiewicz 0,50, W. Bębnek 1,—, T. Białas 0,50, J. Szczupał 1,—, E. Markowski 1,—, F. Gwoździński 1,—, S. Białas 0,50, W. Gabor 0,50, M. Dużik 1,—, W. Grzegorzczak 1,—, I. Malinowski 1,—, S. Skoczeń 1,—, A. Kurczak 1,—, J. Śmitek 0,50, M. Suder 0,50, W. Suder 0,50, F. ma J. Cieślowa 20,—, E. Helbin 1,—, St. Gach 1,—, C. Aniolek 1,—, M. Kos 2,—, L. Domagała 2,—, razem 65,80
- Antoni Gromadziński 1,—
- Spółka „Nieruchomość”, Poznań, św. Marcina 65 100,—
- Tow. Kult. Ośw. Kobiet im. Dąbrówki w Poznaniu 10,—
- Związek Reprezentantów Prywat-

- nych Towarzystw Ubezpieczeniowych tow. zap. w Poznaniu w miejsce upominku z okazji jubileuszu pracy zawodowej p. Dyr. Czarnieckiego 50,—
- Pozn. Tow. Wioślarzy „Tryton”, Poznań, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Radwana, Kalisz, b. prezesa P. Z. T. W. i członka honorowego „Trytona” 10,—
- Franciszek Powązka 1,—
- Członkowie Przewodnictwa Dzielnicy Tow. Gimn. „Sokół” dodatkowo 7,—
- W. B. II rata 2,—
- Członkinie Związku Akuserek — Oddział Poznań 31,—
- Zebrań w agenturze gazet p. Ruczyńskiego we Wronkach 64,80
- W agenturze gazet p. Sylwestra Ambroszkiewicza w Koźminie Wlkp. złożono 34,70
- Razem z poprzednio kwitowanymi 50 488,30
- Uchwalono wypłacić:
  - Poznański Sejmik Wojewódzki 5.000,—
  - Bank Ludowy w Wągrowcu 250,—
  - Bank Ludowy w Szamocinie 100,—
  - Komunalna Kasa Oszczędności m. Opalenicy 100,—

## Proces apelacyjny w sprawie Przytyka

Lublin. (Tel. wł.) Żydowski obrońcy oskarżonych w procesie przytyckim złożyli zażalenie na środki zapobiegawcze, zastosowane względem skazanych Lejzora Feldberga, Abrahama Haberberga, Icka Bandy, Legi i in., domagając się zwolnienia ich z więzienia za kaucją, względnie pod dozór policji.

Zażalenia te były rozpoznawane przez sąd apelacyjny w Lublinie, który na posiedzeniu gospodarczem oddalił je, utrzymując areszt w mocy.

Od tej decyzji nie przysługują już dalsze środki odwoławcze.

Na tem samem posiedzeniu rozpatrzone były również zażalenia, wniesione przez obrońców oskarżonych

chrześcijan. Również te zażalenia nie zostały uwzględnione.

## Zajścia antyżydowskie w Dzierżnowie

Warszawa, 7. 7. — Jak alarmuje niemal po tygodniu prasa żydowska, w ubiegły czwartek, jako w dzień targowy, zjechali do Dzierżnowa koło Przasnysza, kupcy i handlarze żydowscy z pobliskich miasteczek. O godzinie 3-iej, gdy handlarze żydowscy rozpoczęli pakowanie towarów i pozбиieranie straganów, zostali napadnięci przez ludność. Żydów bito podobno kamieniami, żelaznymi drągami i kłotkami. Według otrzymanych w Warszawie, relacji, około 20 Żydów w ciężko i lekko rannych.

### Luba

proszek do pieczywa, budynie i galaretki przodują!

Pg 54067-24.32/3

## Przed procesem o krwawe zajścia w Chrzanowie

Kraków. (PAT.) W środę, 8 bm., w krakowskim sądzie okręgowym rozpoczęło się rozprawa przeciwko pierwszej grupie 12 oskarżonych o krwawe zajścia z 29 kwietnia br. w Chrzanowie. Rozprawę prowadzić będzie wiceprezes sądu okręgowego karnego, dr. Nowosielski, a oskarżać — prokurator Ojrzanowski.

## Przed wyrokiem o krwawe zajścia w Krakowie

Kraków. (PAT.) Dzisiejsza rozprawa przeciwko sprawcom zająć marcowych w Krakowie rozpoczęła się od przemówień obrońców. Kolejno na temat tła zajścia i obrony poszczególnych oskarżonych wygłosili adwokaci dr. Rosenzweig, dr. Pajdak, dr. Bros, dr. Steinsbergowa, dr. Gross i dr. Bester przemówienia. Również dzień jutrzejszy wypełnią przemówienia adwokatów w ogólnej liczbie 21. Wyrok spodziewany jest w sobotę, 11 bm.

## Giełdy zbożowe

**Bydgoszcz**  
z dnia 7 lipca 1936 r.  
Pszenna 19.00—19.50, żyto 14.25—14.50, jęczm. 15.25—15.50, ożm. 14.50—14.75, stand. 15.00 do 15.50, otręb. żyt. 9.00—9.25, pszen. g. 9.25 do 9.50, średnie 8.50—9.00, jęczmienna 11.00—12.00, kuchenki 16.00—16.50, rzepakowe 13.75 do 14.25, słoneczn. 16.00—17.00. Tendencja spok.

**Poznań**  
Poznań, 7. 7. 1936 r.  
Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Geny orientacyjne:

Żyto (Usposob. słabe)	13,50—13,75
Pszenna (Usposob. słabe)	13,50—13,75
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień zimowy	14,50
Usposobienie stałsze.	
Owies 450—470 g/l.	15,50—15,75
Owies standarty	15,00—15,25
Usposobienie spokojne.	
Maka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	21,25—21,50
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	20,75—21,00
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	19,75—20,25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	14,50—15,50
żytnia posł. pon. 65% wł. w.	13,00—14,00
Usposobienie spokojne.	
pszenica gat. I wyc. 0-20% wł. w.	31,75—33,50
pszenica gat. IA 0-45% wł. w.	31,00—31,50
pszenica gat. IB 0-55% wł. w.	30,00—30,50
pszenica gat. IC 0-60% wł. w.	29,50—30,00
pszenica gat. ID 0-65% wł. w.	28,50—29,00
pszenica gat. IIA 20-55% wł. w.	27,75—28,25
pszenica gat. IIB 20-65% wł. w.	27,25—27,75
pszenica gat. IID 45-65% wł. w.	24,75—25,25
pszenica gat. IIF 55-65% wł. w.	20,50—21,00
pszenica gat. IIG 60-65% wł. w.	19,00—19,50
pszenica gat. IIIA 60-70% wł. w.	17,00—17,50
pszenica gat. IIIB 70-75% wł. w.	15,00—15,50
Usposobienie spokojne.	
Otreby żytnie stand.	8,75—9,25
Otreby pszenne grube stand.	9,00—9,50
Otreby pszenne średnie stand.	8,00—8,75
Otreby jęczmiennie	9,50—10,75
Gorzyczka	32,00—34,00
Groch Folgera	20,00—22,00
Żubin niebieski	11,25—11,75
Żubin żółty	15,00—15,50
Makuch lniany w taflach	16,00—16,25
Makuch rzepak. w taflach	13,75—14,00
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	16,00—16,50
Stoma pszenica luzem	1,40—1,65
pszenica prasowana	1,90—2,15
żytnia luzem	1,50—1,75
żytnia prasowana	2,25—2,50
owsiana luzem	1,75—2,00
owsiana prasowana	2,25—2,50
jęczmienna luzem	1,40—1,65
jęczmienna prasowana	1,90—2,15
Siano	4,25—4,75
zwykłe prasowane	4,75—5,25
nadnoteckie luzem	5,25—5,75
nadnoteckie prasowane	6,25—6,75
Ogólne usposobienie spokojne.	
Ogólny obrót: 3009,25 tonn. w tem żyta 916 tonn. pszenicy 557,5 tonn. jęczmienia 567 tonn. owsa 110 tonn.	

Uwaga: Obroty żytem starem tylko na oś!

## Warszawa

z dnia 7 lipca 1936 r.  
Psz. jed. 21.05—21.75; zbier. 20.50—21.00; żyto jedn. 13.75—14.00; zbier. 13.50—13.75; owies jedn. 15.25—15.75, eksp. 15.75—16.00; zbier. 14.75 do 15.25, jęczm. brow. 15.75—16.00, jedn. 15.50 do 15.75, zbier. 15.25—15.50, ożm. 15.00—15.25, otręby psz. gr. 11.00—11.50, mialkie 10.00—10.50; żyt. 9.00—9.50, makuchy ln. 15.50—16.00, rzepak 13.25—13.75. Og. ob. 974 tonn. Obrót żyta nie not. Tend. spok.

## Warszawska giełda pieniężna

z dnia 7 lipca 1936 r.  
Belgia 89,35, Hol. 360, Londyn 26,51, N. Jork (kabel) 5,23, Paryż 35,01, Praga 21,95, Sztokholm 136,75, Szwajc. 173,00. Tend. niejednolita.

Polska woła!

## Wszyscy na posterunek!

W Polsce dokonuje się w coraz szybszym tempie proces ujednoczenia poglądów. Zjawisko to występuje w takich rozmiarach i w takiej formie, że uderza swym ogromem nawet przypadkowego i pobieżnego obserwatora życia polskiego.

Znamienne są pod tym względem wypowiedzenia gości zagranicznych. Jeden z przedstawicieli prasy zagranicznej powiedział w czasie rozprawy przytyckiej do piszącego te słowa co następuje: — Ja tej Polski nie poznaję. Przed paru laty, przed niespełna rokiem może, było jeszcze wszystko „blagodianożne”. Dzisiaj trudno się w Polsce natknąć na nie-„endeka”.

Opinia ta tembardziej zasługuje na uwagę, że pochodzi z ust... Żyda.

Tak. W Polsce dokonuje się proces ujednoczenia poglądów w myśl zasad programu narodowego, a hasła, głoszone nieugięte i niezmiernie przez Obóz Narodowy, stają się własnością całego narodu polskiego. W coraz większym zakresie utrwała się przekonanie, że przebudowa stosunków w Polsce musi iść w kierunku, wskazywanym przez ideę narodową. Polacy zaczynają sobie w pełni uświadamiać, że jedynie Obóz Narodowy zdolny jest rozwiązać palące zagadnienia polskiej rzeczywistości.

I jesteśmy w takich warunkach świadkami tworzenia się wielkiego, coraz bardziej zwartej frontu opinii polskiej.

Opinia ta staje na straży interesu narodowego i potępia działania z nim sprzeczne, a zarazem wyznacza postępowanie, prowadzące do wzmacniania i ugruntowania polskiej siły odpornej.

Opinia ta potępia zaprzęgnięć i sprzedawczyków, jacy wiążą się z wrogami zewnętrznymi, czy wewnętrznymi Polski i przy ich współdziałaniu usiłują rozpręgać więzadła narodowe i państwowe: wypowiada się przeciw tym, którzy głoszą hasła komunizmu, którzy idą ręką w rękę z Żydami.

Potępia grupy, zmierzające do usuwania religii katolickiej z życia publicznego i prywatnego, demoralizujące je przez upowszechnianie zasad: cel uświęca środki, wolnej miłości, itd.

Wznaga się czujność sumienia narodowego. Reaguje ono coraz żywiej na pogwałcanie zasad narodowego porządku, woła coraz rozgłośniej o nowy, narodowy układ stosunków. Usypianie tego sumienia na nic się obecnie nie zda. Żywość siły narodu polskiego zbyt silnie się już ujawniły, aby można było je znów skrepić i ubezwładnić. Nieuchronny rozwój stosunków wskazuje, że Polacy nie dadzą się znów sprowadzić na manowce marnowania narodowej energii i wyzbywania się jej na rzecz obcych przybyszów.

Równolegle do zjawiska wykrystalizowywania się jednolitej opinii polskiej i obejmowania przez nią rządu dusz, postępuje zjawisko formowania się jednolitego frontu polskiego. Front polski szereguje coraz liczniejsze masy Polaków, skupia wszystkich tych, którzy czują, myślą i działają po polsku, zgodnie z potrzebami narodu polskiego.

Front ten łączy do Polski dla Polaków, Polski, gdzie naród polski będzie gospodarzem, gdzie w równej mierze uwzględniane będą potrzeby Polaków, Polski narodu polskiego, a nie wszystkich zamieszkujących ją obywateli. Polski, gdzie przedewszystkiem i głównie o kierunku rozwiązywania poszczególnych zagadnień rozstrzygać będzie względ na interes narodu. Front polski budowany i prowadzony jest przez Obóz Narodowy.

Naprzeciw frontu polskiego, sterowanego przez Stronnictwo Narodowe, stają skonfederowane elementy różnej barwy i prowadzenia się. Pstrokaciznę tę skupia jedno: nienawiść do Obozu Narodowego i pragnienie opóźnienia za wszelką cenę jego zwycięstwa. W tych kółach specjalnie czynni są Żydzi, których interesy przedewszystkiem podważa zasada państwa narodowego.

W obecnej chwili dziejowej, kiedy dokonuje się wielki bój o polskość i wielkość ziemi Chrobrych, Batorych, Dmowskich, każdy z Polaków musi ustalić wyraźnie swą przynależność. Musi zdecydować, czy pracą swą osłabić będzie naród polski, czy też wzmacniać, czy chce Polski Wielkiej, niezależnej i niepodległej pod każdym względem, czy też Polski niewolników. Musi zdecydować opowiedzieć się albo po stronie frontu polskiego, albo

# Nic - tylko fakty

Echa wywiezienia narodowców do Berezki Kartuskiej

Kraków, 7 lipca.

Przed kilku dniami, bezpośrednio po zajściach myślenickich, wywieziono do Berezki Kartuskiej dr. Mecha, prezesa powiatowego S. N. z Nowego Targu, i p. Jelonkiewicza, wiceprezesa zarządu okręgowego z Krakowa. Pozornie wygląda to tak, jakby wywiezieni mieli coś wspólnego z „marszem na Myślenice” i dlatego znaleźli się w „miejscu odosobnienia”.

Tymczasem nic podobnego, ani jeden ani drugi z zestanych do Berezki działaczy z wymienionymi zajściami nie mieli nic wspólnego. Mieli zato różne inne zatargi z „sanacją”. I tak dr. Mech żył w wielkiej nieprzyjaźni z panem starostą z Nowego Targu, porucznikiem Oluthem. Niedawno udał się on do jego kancelarii z zażaleniem na różne nadużycia, przyczem w rozmowie między p. Mechem a p. Oluthem doszło do ostrej wymiany zdań. Następnie dr. Mech wysłał przeciw p. staroście w ostrym tonie utrzymane zażalenie do p. premiera Składkowskiego. Nie doczekał się jednak odpowiedzi, pojechał do obozu koncentracyjnego.

P. Jelonkiewicz już oddawna miał z „sanacją” na pieńku. 3 lipca 1931 r. na wiecu publicznym w Wadowicach napadła na niego na oczach 3-tysięcznego tłumu bojówka strzelecka, która przebiła go nożem. P. Jelonkiewicz przeżył kilka tygodni walczył potem ze śmiercią, a żaden ze sprawców napadu, mimo, że znane były ich nazwiska, nie został ani aresztowany, ani

ukarany. Później kilkakrotnie był on aresztowany i wytaczano mu różne dochodzenia, kończące się tradycyjnym umorzeniem sprawy. Ostatnio rozwijał bardzo ożywioną działalność na terenie miasta Krakowa. Z „marszem na Myślenice” nie łączyło go absolutnie nic.

W sprawie myślenickiej należy podnieść jeden charakterystyczny rys. Obecny starosta myślenicki p. Basura kilka lat temu był na identycznym stanowisku w Żywcu. Kilkakrotnie ludność tamtejsza demonstrowała przeciw niemu na zgromadzeniach, a potem wybuchły znane antyżydowskie rozruchy, które stały się w r. 1932 pretekstem do rozwiązania Obozu Wielkiej Polski. P. Basura objął następnie posadę starosty w Ropczycach. Cała Polska wie, co działo się tam po jego przyjeździe. Z Ropczyc powędrował p. starosta do Myślenic i znów wybuchły zajścia, po których zaczęto przewidywać rozwiązanie Stronnictwa Narodowego w województwie krakowskim, tak, jak po zajściach żywieckich rozwiązano O. W. P. Tym razem „marsz myślenicki” przyczynił się tylko do rozwiązania S. N. w powiecie krakowskim.

Zajścia myślenickie nie wyloniły się tak nagle w tym powiecie, jakby się przeciętnemu obserwatorowi zdawało. Już kilkakrotnie przedtem podczas targów dochodziło tam do wystąpień antyżydowskich, o których wieści nie dotarły jednak do gazet. W każdym razie atmosfera była naprężona.

## Skazanie Żydów

Berlin. (Tel. wł.). Według pism żydowskich — sąd okręgowy we Wrocławiu skazał Żyda, oskarżonego o „Rassenschande” na 2 i pół roku więzienia oraz trzy lata utraty praw.

Sąd okręgowy w Frankfurcie skazał na 15 miesięcy więzienia oskarżonego aryjczyka, który po ogłoszeniu ustaw norymberskich nie przerwał stosunków z „przyjaciółką” Żydówką.

## Zmiany w min. przemysłu i handlu

Warszawa. (Tel. wł.). Dotychczasowy naczelnik wydziału przydziałnego w ministerstwie przemysłu i handlu mianowany został naczelnikiem wydziału administracji przemysłu i rzemiosła. Kazimierz Sokołowski, który zajmował to stanowisko, mianowany został naczelnikiem wydziału handlu wewnętrznego. Naczelnikiem wydziału przydziałnego mianowany został Bernard Luczyński. (w.)

## Letni strój policji

Warszawa. (Tel. wł.). Główna komenda policji wprowadziła udogodnienie dla posterunkowych, odczuwających mocno ostatnie nieznosne upały.

Zamiast długich butów z cholewkami, które przy służbie w czasie upałów piekły niemożliwie — wolno będzie nosić policjantom długie spodnie i lekkie półbuty.

## W becze chce przepłynąć Ocean Atlantycki

Nowy Jork. (PAT.) Weteran armii amerykańskiej Ernest Biegański z Buffalo powziął niezwykle zamiar przepłynięcia z Ameryki do Europy ocean Atlantycki w becze. Zbudowana według projektu Biegańskiego beczka ma wysokości blisko 3 mtr., a średnicy około 2 mtr. Dno obciążone jest ołowiem, by beczka mogła na wodzie utrzymać się pionowo. U góry znajduje się rura-wentylator, która pozwoli Biegańskiemu oddychać nawet podczas burzy. Biegański zamierza wyruszyć w podróż z końcem bież. miesiąca.

za jego przeciwnikami.

Dla Polaka, poczuwającego się do łączności z kulturą polską, z narodem polskim na całej przestrzeni jego dziejów, mającego w swych żyłach krew polską, nieskazitelną obcemi domieszkami, niema wahania i wątpliwości.

Polak uczciwy, Polak, pragnący uchronić naród od zguby i poniewierki, uwolnić go od pasorzytów, ma tylko

## Powódź we Włoszech

Rzym. (Tel. wł.) Donoszą z Medjolanu, że powódź, wywołana przez ostatnie ulewne deszcze w północnych Włoszech, a zwłaszcza w okolicach górskich, przybrała ostatnio groźne rozmiary.

Rzeka Dora Riparia (lewy dopływ rz. Po — red.) zalała całą okolicę koło Turynu. Woda zerwała dwa mosty i uniosła je.

Również inne małe rzeczki górskie wezbrały tak silnie, że grożą zalaniem szeregu miejscowości podgórskich.

## Wybuch granatu

Gorycja. (PAT.) Pięć osób, zajmujących się w okolicy Gorycji poszukiwaniem materiałów, pozostałych po wielkiej wojnie, znalazło pocisk armatni, napół zagrzebany w ziemi. Podczas wydobywania pocisku nastąpił wybuch.

Nadbiegli mieszkańcy pobliskiej wsi znaleźli zniekształcone trupy bez głów, w promieniu zaś 100 metrów od miejsca wypadku znaleziono rozrzucone kawałki ciała pozostałych dwóch osób.

## Wycieczki morskie

Warszawa. (PAT.) M/S „Pilsudski”, który 26 ub. m. odszedł z Gdyni do Ameryki, przybył do Nowego Jorku 5 b. m., skąd odpłynie dziś do Europy, zabierając szereg wycieczek.

M. in. jadą wycieczki młodzieży amerykańskiej z organizacji YMCA, które urządzają wyprawy wakacyjne do Europy. Wycieczki te obejmują zwiedzenie Anglii, Francji, Holandji, Szwecji, Danii i pobyt na olimpiadzie w Berlinie. W związku z temi wycieczkami „Pilsudski” zatrzyma się w Leith, gdzie wylądować wycieczkę YMCA.

Warszawa. (PAT.) „Kościszko” wyrusza 7 b. m. o godz. 13 z Gdyni na wycieczkę Londyn — Amsterdam. W wycieczce bierze udział przeszło 500 pasażerów.

„Kościszko” powróci do Gdyni dn. 16 lipca. Następna wycieczka na wyspę Bornholm wyruszy z Gdyni 18 lipca.

jedną drogę do wyboru. Jego miejsce jest w szeregach wielkiego, jednolitego, idącego wbrew wszelkim przeciwnościom do zwycięstwa frontu polskiego. Kto jeszcze nie zajął stanowiska w bastionach tego frontu, kto jeszcze nie walczy na pozycji, niechaj czemprędzej narówni ze swymi towarzyszami uchwyci w swe dłonie miecz Chrobrego. Polska woła!

## „Polscy” artyści zagranicą

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donoszą pisma żydowskie — odbył się w Londynie pod protektoratem ambasadora hr. Raczyńskiego w salach ambasady polskiej wielki koncert artysty „polskiego” Leopolda Muenzera (!!), który zgromadził elitę londyńskiego świata dyplomatycznego, artystycznego oraz przedstawicieli prasy.

Program tego „polskiego” koncertu zawierał utwory kompozytorów „polskich”: Szymanowskiego, Rathausa, Kofflera, Czesława Marka i Szopskiego.

Muenzer, Rathaus, Koffler — oto reprezentanci polskiej sztuki, polskiej muzyki!

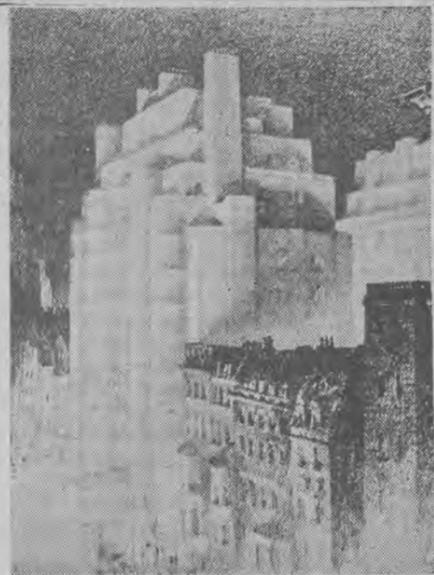
## Autobiografia Chestertona

Londyn. (KAP.) Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, śp. Gilbert Keith Chesterton, niedawno zmarły znakomity pisarz katolicki, pozostawił w papierach swych własną biografję. Autobiografję tę ukończył Chesterton na dwa miesiące przed śmiercią.

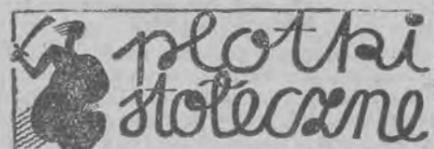
Przeblyski

## Co słyhać?

- Co słyhać, kochany panie En?
- Spowodu En?
- Znaczy niewyplacalny. Czyś pan zapomnieli, jak pana pożyczalem pięć tygodni temu czterdzieście złotych na słowo honoru?
- Udawasz pan pewnego senatora, zapytujac o wypłacalność, co?
- Po pierwsze, nikogo nie udawam, a co do powtóre, to on ten senator teraz jest bardzo niepewny. Co się zaś dotyka tych czterdziestu złotych, czy pan masz zamiar ich oddawać, czy nie?
- Uś, zamiar to ja mam, ale natomiast nie mam czterdzieście złotych...
- To jest cośkolwiek smutno!
- A co jest teraz wesołego, co? Ogórki!
- Co znaczy ogórki! Jak nie Prylewiczowa, to piętnaście niezwywych trupów!
- Pan nie jesteś dostatecznie państwowotwórczy. Pan czytywasz opozycyjne prase i w łbie u pana są takie małe rybki! Trzeba czytywać „Gazetę Polską”, to tam o tych faramuszkach taka mała depeska i w takim kacie, że jej prawie nie widać, a wstępne artykuły tam są o Abisynji, o podróży do Brazylii, ja wiem o czym?... Typicze ogórki!
- To u nich, a we wogóle?
- Co mnie obchodzi we wogóle?
- A co pan powiesz do Ligi Narodów?
- Wole „Bagatele”, bo to blisko na Piotrkowskiej...
- Ze niby ma być to samo?
- Nie, nie to samo, bo w Lidze Greiser pokazuje język, a w „Bagateli” Jasia Sokołowska odwrotne strone medalu. Ja już wole ten medal, a nie natomiast język.
- Ale musisz pan przyznawać, że sprawiedliwości to niema. Jak italiańskie gazetki potrzebowały zrobić Helje Sielezje dżdzbą z piaseczkami, to im przystaw dał „wołczyj bilet”, a jak Greiser innym pokazywał języka, zaraz przystawili dwanaście eszczyków, żeby broń Boże, ktoś go nie dał po głowie. Sam Eden powiedział, że nie wypadła zauważyć takiego wypadka...
- A pan chciałeś co? Żeby on z tym hitlernikiem szed zaraz na boks bić się? Co on jego mógł zrobić? On mógł tylko niezauważać!...
- A co teraz będzie z Ligą?
- Nie masz pan większego zmartwienia?!
- Mąż mojej kuzynki jest tam za naczelnika wydziału, a mój siostrzeniec, to on jest za tłumacza...
- Sie obawiasz pan dla nich redukcji?
- Czy ja wiem, co może być?
- Pocieszaj sie pan. Gdzieby jeździł ministrowie na kazyńny szczyt na urlop, jakby Ligi nie było? Jeżeliby pana dawali takie diety, tobyś pan też nie zauważał języka Greisera, bądź pan pewien!
- Nu my tu gadu pogađu, ale ja chce mieć pewność, kiedy ja zobacze moje czterdzieście złotych i bądź pan zdrow...
- Żebyś pan był tak zdrow, jak pan takowe będzie oglądał!
- Można, ze się spotkamy w sądzie, panie En, co?
- Kogo pan grozisz, pszakrew cholera jasna!
- Panie En, licz sie pan ze słowami!
- Czy słowo to dewizy? Ale co się dotyka długu, to jestem jak P. K. O.
- Co znaczy?
- „Pewność i zaufanie”! Ja pana jutro oddam te czterdzieście złotych...
- Wole dziś regulacje na pięćdziesiąt procent.
- Spowodu brak zaufania?
- Nie, spowodu fantazja.
- Weksla pan zyczysz?
- Czyje żyro?
- Może być Warburg, może być Rothschild, dla pana wszystko!
- Łobuz!
- W takim razie nie mam przyjemności więcej pana znać, albowiem mnie pan obrażasz. Klaniam się z panem ozięble...
- A pan mnie nie obrażałeś, co?
- Ja co innego, ja jestem dłużnik: dziś takie czasy, że mnie wolno...



John Rockefeller, młodszy, kazał obecnie wybudować luksusowy niebotyk „wypoczynkowy”, zabezpieczający w mieście straszliwego hałasu, w Nowym Jorku, należąca cisze i — plażowanie. Luksusowy ten niebotyk będzie zaopatrzony we wszelkie urządzenia, zadowalające najkapryśniejszego „letnika”.



6 lipca.

Ludzie chcą odgadnąć, co myśli generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły i jakie jest jego stanowisko polityczne. Zajmują się tedy jego zachowaniem się w Nowosielcach, zapowiadają jakieś mowy polityczne na zjeździe legionistów w Krakowie, utrzymują, że najautentyczniejszą ścisłością, że na Nowosielce odpowie w Czarnicy, podczas uroczystości ku czci Czarneckiego, — to znów przez publicystów żydowskich grożą, że wszedł w siebie, zamknął się, jak to czynił marsz. Piłsudski, który również zamknął się w sobie przed rozwiązaniem Sejmu i wypadkami w Brześciu...

Mamy tedy tyśiąć „Besserwisserów”, a celują w tem wszystkiem przede wszystkim politycy kawiarniani i — Żydzi.

Do takich milczków, jak gen. Rydz-Śmigły, należy również płk. Koc. Ten był zawsze małomówny z natury, jakkolwiek marsz. Piłsudski powierzał mu bardzo odpowiedzialne stanowiska. Teraz gen. Rydz - Śmigły zlecił mu jako komendantowi Związku Legionistów zorganizowanie nowego obozu politycznego.

Brak do tej pory dokładniejszych wiadomości nawet o charakterze, jaki ten obóz ma posiadać.

Płk. Koc jest „romantikiem”. Pono ma za sobą w swym literackim dorobku tomik poezji, wydany swego czasu przez wydawnictwo „Ignis”, gdzie drukowali swe rzeczy J. Piłsudski, L. Wasilewski i t. d. Kierownikiem literackim „Ignisu” był ś. p. Tad. Hołwko.

Ten szczegół ilustruje nieco psychikę płk. Koca. W swoich pociągnięciach organizacyjno - politycznych występuje podobno z pomysłami bardzo śmiałymi.

Organizacja przyszłego obozu przrządowego ma być hierarchiczna. Podstawą organizacji ma być pierwsza setka ludzi, stanowiących faktycznie „zakon”; członkowie organizacji mieliby być przodownikami narodu w każdej dziedzinie, przede wszystkim w życiu publicznym i prywatnym. Wogóle — przewódcy. Wzory do naśladowania. Świeczniki społeczeństwa. W ich bowiem ręku skupiałaby się faktyczna decyzja o rzeczach najważniejszych.

Każdy ze stu wybrańców miałby obowiązek pod osobistą odpowiedzialnością wyszukać 100 działaczy i pracowników. Byłaby to druga kategoria członków organizacji. Już pochodna, uzależniona od pierwszej, przodującej.

Tu się widzi, jak szeroki zasięg miałyby objąć owa organizacja. Sto razy sto — to 10.000 jednostek zdyscyplinowanych.

Taki ma być szkielet organizacji. W każdym razie taki plan jest obecnie rozpatrywany przez czynniki, wyznaczone do działania przez gen. Rydza-Śmigłego.

Jak to wyjdzie w życiu i jak się oblecze w szaty rzeczywistości — to rzecz inna.

WARSZAWIANIN.

## Jak wykryto aferę Parylewiczowej?

Na ślady natrafiono tylko dzięki przypadkowi — Propozycja sędziemu w Tarnowie — Tło śledztwa

Warszawa, 7. 7. — Według informacji, jakie nadeszły z Krakowa do Warszawy, a zanotowane przez prasę żydowską, kompromitująca afera małżonki byłego prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, pani Parylewiczowej, dostała się na światło dzienne tylko dzięki przypadkowi. Okazuje się, że w pewnej sprawie, w której prowadzone były dochodzenia karno-sądowe, natknięto się na pokwitowanie odbioru pewnej sumy pieniężnej, pochodzącej od pani Parylewiczowej. Prokurator, prowadzący dochodzenia w tej sprawie, był przekonany, że pokwitowanie jest fałszywe i dlatego podjął dochodzenia dla ustalenia osoby, która podszywała się pod nazwisko małżonki prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie. Zarządzono dochodzenia, które doprowadziły, jak wiadomo, do zgola nieoczekiwanych wyników.

Tłem śledztwa, wytoczonego p. Pa-

rylewiczowej, była następująca afera: Do sędziego w Tarnowie zwróciła się jedna z pośredniczek Parylewiczowej z listem, w którym zwrócono mu uwagę, że wobec tego, iż jest on stale przenoszony z miejsca na miejsce, byłoby pożądanem, aby za pewnym okupem umożliwił sobie stały pobyt w Tarnowie.

O liście tym zakomunikował sędzia prokuratorowi Szydłowskiemu. Mimo dobrych stosunków, łączących prokuratora Szydłowskiego z prezesem Parylewiczem i prokuratorowej Szydłowskiej z Parylewiczową, sprawa została od razu przekazana do zbadania. U osoby, która wystosowała ten list, dokonano rewizji, w wyniku której znaleziono w księgach rachunków i notatki o wszystkich osobach, które wpłaciły lub dawały jakakolwiek bądź łapówkę z tytułu różnych usług. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

## Pogrzeb uczestnika wyprawy myślenickiej

Częściowe zwolnienie aresztowanych — Znamienny głos o Doboszyńskim

Kraków. (Tel. wł.) W ub. piątek — o czym już donosiliśmy — zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie jeden z uczestników grupy Doboszyńskiego, ranny w starciu z policją Józef Pałka. Pogrzeb odbył się na cmentarzu rakowickim.

Zwłoki wyprowadzono z kaplicy cmentarnej i złożono w prostej mogile. Mimo, iż pogrzeb w Krakowie i jego termin został zdecydowany niemal w ostatniej chwili, bo w niedzielę po południu przybyło przeszło pół tyśiąca kolegów organizacyjnych ze Stronnictwa Narodowego oraz najbliższa rodzina. Większość obecnych stanowili robotnicy i chłopci. Trumnę nieśli na ramionach przyjaciele śp. Pałki.

Po odprawieniu modłów zebrani zasypali wspólnie mogiłę i złożyli na niej wieńce z szarfami o barwach narodowych. Następnie odśpiewano Anioł Pański, jeden z uczestników przemówił krótko i serdecznie, poczem zabrzmiał hymn Młodych. Policja, która silnie obstawiała bramę cmentarza odbierała śpieszącym na pogrzeb mieszkańcy Chrobrego. (j)

Kraków. (Tel. wł.) W sprawie Doboszyńskiego wypuszczono na wolność dotychczas 19 ludzi. W ostatnich dniach ujęto 6 osób. Władze bezpieczeństwa prowadzą pościg za pozostałymi.

Wszyscy uczestnicy przyznali się do udziału w zajęciach myślenickich.

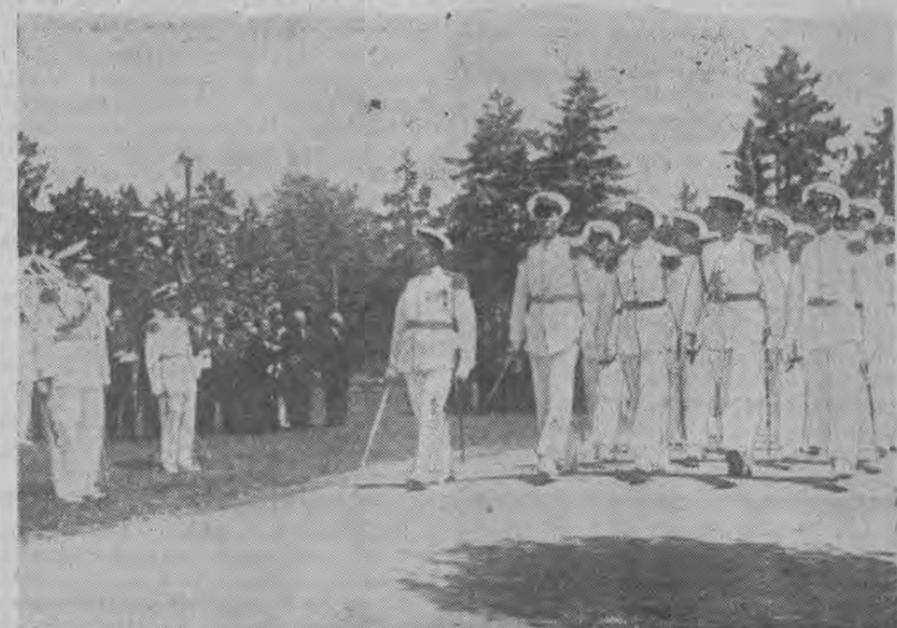
Rozprawa odbędzie się przypuszczalnie w październiku.

Tygodnik „Sarmata” z dnia 5 lipca w ten sposób tłumaczy sobie i swoim czytelnikom pobudki czynu inż. Doboszyńskiego:

„...najwidoczniej zwątpił on, aby drogą zwykłych argumentów rzeczowych mogła nastąpić w Polsce poprawa. Chciał najwidoczniej tę drobną demonstracją zwrócić uwagę społeczeństwa na polską rzeczywistość, pobudzić je do działania, a w stosunku do władz ostrzec, że przy dalszym trwaniu tej niszczącej Naród Polski polityki ekonomicznej zajęcie myślenickie może się rozszerzyć na całą Polskę, wywołać walkę bratobójczą, godzącą w Jej niezależność polityczną.

Nie wierzymy, jak chcą niektórzy publicyści, aby inż. Doboszyński zalał się psychicznie. Widząc tę beznamięną nędzę polską, ten brak inicjatywy gospodarczej, tę zależność ekonomiczną od obcych i tę obcość własnych władz, zajętych własnym dobrobytem, on, głęboki patriota, nie znajdując zrozumienia dla swych koncepcji nawet wśród swych przyjaciół politycznych, szerzy konieczność solidarności narodowej na zasadach sprawiedliwości i etyki chrześcijańskiej. W osobie inż. Doboszyńskiego Naród Polski ponosi dalsze ofiary przy zdobywaniu pełnej niezależności.”

## PARADA PRZED KRÓLEM



Nowomianowani oficerowie armii rumuńskiej defilują, po otrzymaniu rzluf oficerskich, przed królem Karolem.

Z dnia

Owce

Kie sie słonecko dzwignie, ludzie idom „na ranion”, wtedy jo se z obory białe owce wyganiam.

Zenem ik prosto w pole, bez mlake i bez łake, a tom nomniejsom bazie przenošem bez Cerwonke.

Strasnom mom radość w pierślak, hej Panie mój, Jezusiel — — kazby być mogło piękniej, niz u nos, hań, „na stusie”.

Okropnie dziwnie pochnie ziem plugem het przerznięta... i gdziekolwiek mogły być owce i jagnięta?

Sto mi sie myśli naroz bez głowe wmię przewinie... — a zakiel sie osotom owiecki — w ozimlinie.

Dość jo sie wtey musiem ugonić bez jałowce — zakieła zaś w gromade pozganiom moje owce

A pote jo se śpiewom — głos echo mi odbiło: ze syćka chłopcy moł, a jo se wej nicyjo.

HANKA

## Pod znakiem Kiepur

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejsza noc minęła w stolicy pod znakiem Kiepur. Śpiewał on w operze w „Rigolecie”, dając na bis sześć pieśni. — Wszystko było transmitowane przez radio, a w mieście ustawiono wielkie megafony na rozmaitych placach, gdzie skupiły się tłumy publiczności. Szczególnie obficie tłumy skupiły się koło pomnika ks. Józefa i na pl. Teatralnym.

Kiedy Kiepura około godz. 24 wyszedł z opery, został ogarnięty przez tłum słuchaczy, który go nie chciał puścić. Z pl. Teatralnego do hotelu Europejskiego, gdzie mieszka, niema nawet pół kilometra, a mimo to droga trwała przeszło 2 godziny. Kiepura był otoczony przez entuzjastów i swoich wielbicieli, którym co pewien czas musiał śpiewać rozmaite arje. Ostatecznie odśpiewaniem hymnu narodowego po godz. drugiej w nocy zdołał się oswobodzić i przedostać do domu.

## na gorącym uczynku

Organ „sanacyjnych” działaczy pracowniczych „Jutro Pracy”, występuje przeciwko prasie prorządowej, której m. in. zarzuca, że jest redagowana przez Żydów. O roli tych ostatnich w Polsce „Jutro Pracy” pisze:

„Trzeba pisać i pisać, aż do skutku, to znaczy do chwili, kiedy wianuszek głosnych nazwisk, który nas oplótni i dusi, pęknie.

W bogatej kolekcji nazwisk znajdziemy filary tak zwanej prasy prorządowej. Zapewne dlatego tak kiepsko wygląda prasa rządowa. Zupełnie tak samo jak w handlu. Żydzi to urodzeni kupcy, a handel przez nich prowadzony jest kiepski. To samo tu, Żydzi to świetni dziennikarze, ale prasa przez nich prowadzona, bardzo podła.

Chwycili za gardziel opinię polską i duszą bez litości. Usilnie strzygą nas na modłę „europejską” według „światowych” manier, gwałtem wmawiają w nas, że jedynie piękna postać ludzka, to obywatel świata. Prasiarze nauczyli nas, kpić za słowa patriotyzm, obrzydzili słowo Ojczyzna, wmówili w Polaków, że słowo naród to kultuński wynalazek, nauczyli nas cynizmu, kniarstwa i niewary w siebie. Oni to sfabrykowali kult „zagranicy”, oni budują i do dzisiejszego dnia szereg wśród Polaków straszliwy kompleks niższości.”

A dalej o poglądach szerzonych przez Żydów w prasie, czytamy:

„Młodzież wykleła.

Drobny warsztat, chałupnik, rzemieślnik, — treść życia naszych miast — kultury.

Duchowieństwo — czarna mafja.

Rolnik — ciemnota.

Od czasu zapowiedzi gospodarczej walki z Żydami, okazuje się, że premier niema wyrobienia politycznego.

Tak płyną rozmówki w kularach, kawiarniach, a podobnie pisze się w prasie. Upasione na opinii żydki żyją dostatnio. Płyną artykuły, płyną w sokie gąże i wierszówki, a prasa prorządowa wciąż nie jest prorządowa. Ale to byłoby jeszcze mniejsze nieszczęście. Znacznie gorsze jest to, że prasa polska wciąż jeszcze nie jest polska.”

Stwierdzenia w piśmie „sanacyjnym” wcale znamienne.

**Lipiec**  
**8**  
**Sroda**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Sroda: Elzbiety kr., Prokopa  
Czwartek: Zenona m., Jana z Dukli

**Kalendarz słowiański**  
Sroda: Chwalimira  
Czwartek: Cyryla  
Stońca: wschód 3,40 zachód 20,15  
Długość dnia 16 g. 35 min.  
Księżyca: wschód 21,42 zachód 8,18  
Faza: 4 dzień po pełni.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi:**  
telefon redakcji i administracji 173-55  
Piotrkowska 91  
Godziny przyjęć dla interesantów od 10-12

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.  
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.  
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 205-10.  
Straż: tel. 8.

**TEATRY ŁÓDZKIE**  
Teatr Miejski — „Nieusprawiedliwiona godzina”.  
Teatr Letni (ul. Piotrkowska) — „Szalona Lola”.

**KINA ŁÓDZKIE**  
Metro-Adria — „Ulani, ulani, malowane dzieci...”  
Mimoza — „Noc weselna” i „Cyrk Barnuma”.  
Capitol — „Dla ciebie tańczę”.  
Corso — „Oskarżam cię matko” i „Czarna perła”.  
Przedwiośnie — „Dziś wieczór u mnie”.  
Rialto — „Turandot”.  
Oświatowy — „Niedokończona symfonia” i „Zakochany zegarmistrz”.  
Ikar — „Katusza” i „Pojedynek ze śmiercią”.  
Miraż — „Oczy czarne”.  
Stylowy — „Z pamiętnika detektywa”.

**KOMUNIKATY**  
Koszty utrzymania. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisji dla ustalenia wysokości kosztów utrzymania, która ustaliła nieznaczny wzrost w czerwcu r. b., które wzrosły w porównaniu z majem o 0,06 proc.

**KRONIKA MIEJSCOWA**  
Trąba powietrzna. Wczoraj hale targowe na Górnym Rynku stały się widownią niezwykłego w naszym klimacie zjawiska. Przy słabym stosunkowo wietrze, nagle między straganami powstała trąba powietrzna stosunkowo niewielkich rozmiarów, która jednak zerwała z dwóch straganów dachy i na wysokości kilkunastu metrów przeniosła je na drugą koniec, rzucając na gmach szalatu. Porwanie przez tą samą trąbę mniejsze stoły znalazłono w odległości 100 metrów. Zjawisko wywołało zrozumiałe wrażenie i nawet częściowo panikę.

**KRONIKA WYPADKÓW**  
Wypadek. W lesie okręglickim mleczarze zdążający do Łodzi, zauważyli wiszącą na drzewie zwłoki 42-letniej Eleonory Kubiak. Dochodzenia w toku.  
Do szpitala w Łodzi przewieziono 20-letniego Józefa Domagałskiego, który został aresztowany za kradzież i osadzony w areszcie w Zgierzu. Domagałski w areszcie przegrał sobie ostrymi odłamkami szkła żyły u rąk i nóg. W stanie nieprzytomnym znalazłono go w celi. Aresztanta umieszczono w szpitalu.

**KRONIKA POLICYJNA**  
Bezwartościowa perła. Perła Ferster (Zimna 24) mimo swego drogiego imienia nie przedstawia widocznie poważniejszej wartości, albowiem naręczony jej nie chciał wziąć nawet za dopłatą w sumie 1700 zł. Perła Ferster mianowicie poznała Lajbą Fawisiewicza, z którym zaręczyła się. Naręczony w okresie 3 miesięcy poobrał zaliczek na konto posagu w sumie 1700 zł, a następnie ułotnił się w nieznanym kierunku. Za sprytnym Lajbem zarządono poszukiwania. (k)

**KRONIKA GOSPODARCZA**  
Zasilki w razie dorywczej pracy. Biura funduszu pracy otrzymały wyjaśnienie w sprawie przyznawania zasilków bezrobotnym w wypadku otrzymania przez nich doraźnej pracy zarobkowej. Zarządzenie stanowi, iż otrzymanie dorywczego zarobku, nie może być uznane za źródło zarobkowania na utrzymanie i z tej racji niepozbawia bezrobotnego praw do otrzymania zasilku. (k)

**SYTUACJA STRAJKOWA**  
U Goldlusta. W dniu wczorajszym na terenie fabryki bracia Goldlust przy ul. Zagajnikowej 20 odbyła się konferencja, która doprowadziła do uzyskania porozumienia. Firma zobowiązała się uregulować różnicę w zarobkach na okres wsteczny oraz honorować nową taryfę umowną. W dniu dzisiejszym 280 robotników, którzy o kupowali fabrykę, przystępują do pracy.

# Straszne skutki eksplozji

Właściciel fabryki zabit na miejscu

Łódź, 7. 7. Przy ul. Narutowicza mieszkańcy zostali zaalarmowani detonacją w posesji nr. 18. Nadbiegający tłum spostrzegł u progu fabryki wody sodowej leżącego właściciela Hajma Kinrusa z roztrzaskaną głową i rozprysniętym mózgiem. Wewnętrzne u-

ządzenie fabryczne było kompletnie zdemolowane.

Jak się okazało, Kinrus przybył jeszcze przed nadejściem robotników i zaczął manipulować przy butlach kwasu węglowego i spowodował eksplozję kotła. Eksplozja ta zabiła Kinrusa i zniszczyła fabryczkę.

# Pani dziedziczka ze Szczypiorna w Kaliszu

Kalisz, 7. 7. Zebraliśmy od wiarygodnych osób następujące informacje, które muszą wywołać powszechne oburzenie:

P. Marja Bronikowska, właścicielka majątku w historycznym Szczypiornie, koło Kalisza, spędziła 26 czerwca br. niezaszczytnie prawie dzień cały w Kaliszu, omijając wprost ostantacyjnie sklepy chrześcijańskie.

O godz. 15.50 czyniła zakupy w firmie żydowskiej „E. Brokman” przy ul. 6 Sierpnia (magazyn sukien), w kilka minut później widziano ją znowu w żydowskiej firmie „Spółka”, sklep z galanterią i manufakturą na rogu 6 Sierpnia i Kanonickiej. Stamtąd zajęła powóz pani dziedziczki przed firmę żydowską „Sender” przy ul. 11 Listopada, skąd p. Bronikowska wyniosła olbrzymie pakiety do powozu. Po tych sprawunkach odwiedziła jeszcze jedną firmę żydowską Szafira przy pl. 11 Listopada, skąd też wyniosła pakiety do powozu, a następnie firmę „Eta”, sklep z galanterią naprzeciw ratusza. Tu jakgdyby dla uspokojenia sumienia wsiadła p. Bronikowska do powozu i pojechała z dziećmi do kościoła ss. Nazaretanek. Po wyjściu z kościoła sumienie ją ruszyło, wstąpiła bowiem do piekarni „Cichego” przy ul. Piłsudskiego i kupiła trzy ciasteczka dla dzieci...

Po południu o godz. 18.30 ta sama pani zajęła przed firmę „Sender” i żydowski posługacz wynosił zamó-

wione towary. Podobnie było przed firmą Żyda Szafira. Tak nawachawszy się żydowskich zapachów, zajęła p. Bronikowska do żydowskiego sklepu aptecznego p. f. „Blaucwirn” i zakupiła kosmetyki.

Czyn p. Bronikowskiej jest tem boleśniejszy, że cały naród polski walczy o wyrwanie handlu z żydowskiej niewoli, a pani dziedziczka, osoba zaможna, w dodatku członkini „Solidarności” i Związku Ziemiaków, grosz polski, zdobyty przez jej przodków i biedny lud wiejski i pracujący za byle co w jej dworze, — oddaje na wzbogacenie się żydostwa.

Dziś, kiedy cały naród polski przyłącza pasy i dąży do wyzwolenia gospodarstwa, kiedy nawet włościanin polski zrozumiał, gdzie leży zło i garnie się do handlu, aby wzmocnić polski stan posiadania w miastach, istnieją jeszcze jednostki, które demonstracyjnie prawie przeciwstawiają się narodowi i oczywiście dążą do zagłady, jeśli nie swojej, to własnych dzieci.

Bo któż może nam zaręczyć, czy za parę lat p. Sender nie kupi majątku po p. Bronikowskiej na licytacji, a jej dzieci pójdą na tułaczkę nie tylko bez grosza, ale z piętnem hańby, jaką im zostawiła w dziedzictwie ich lekko-myślna rodzicielka. Bo słusznie, kto grosz, ziemię obcym oddaje, ten zdradzą. Klejnot szlachecki należałoby zdobyć innym wawrzynem.

## CZY WIECIE, ŻE...

Mimo robót sezonowych, bezrobocie wzrasta. Według danych statystycznych wojewódzkiego biura funduszu pracy w Łodzi, w okresie od 15 do 27 czerwca 1936 roku, wypłacono zasiłki ustawowe 8-211 bezrobotnym, w tem 2.587 nowozarejestrowanym. W porównaniu z okresem poprzednim, stan liczebny pobierających zasiłki ustawowe, zwiększył się o 1.166 osób.

Liczba zachorzeń zakaźnych znacznie spadła. W czasie od dnia 28 czerwca do dnia 4 lipca 1936 roku zgłoszono do wydziału zdrowia publicznego zarządu miejskiego w Łodzi następujące przypadki zachorzeń na choroby zakaźne: Dur brzuszny 17 przypadków (w tygodniu poprzednim 27 przypadków), błonica 14 przypadków (17), błonica 14 przypadków (7), odra 9 przypadków (24), róża 2 przypadki (5), krztusiec 8 przypadków (17), gorączka połogowa 3 przypadki (9), dżetwica karku — (1), Heine-Medina 2 przypadki (—).

Ogółem zanotowano w tygodniu sprawozdawczym 68 przypadków, w tygodniu poprzednim 107 przypadków.

## NOTUJEMY

Nieracjonalne oszczędności na kolei. Stacja kolejowa Główna ze względu na przyległe okolice letniskowe, posiada dużą frekwencję ruchu pasażerskiego w okresie letnim. Jednak wyjazd z Główna nie zalicza się do zbyt przyjemnych z uwagi na zólowe załatwianie pasażerów przez tutejszą kasę biletową, wskutek niedostatecznej jej obsługi. Miarodajne czynniki kolejowe winny zainteresować się powyższą sprawą i obsługę kasy biletowej odpowiednio zwiększyć, jak również wprowadzić na odcinku Łódź—Główna bilety powrotne, by nie narażać pasażerów na zbyt długie wyczekiwanie przy okienku kasy.

## KRONIKA PABJANIC

Przyjęcie robotników. W poniedziałek zarząd miejski Pabjanic zatrudnił na robotach miejskich około 50 robotników, którzy urządzili w dniu 3 bm. demonstrację. Następna partja bezrobotnych w liczbie 50 osób ma być przyjęta do pracy w czwartek, dnia 9 lipca rb. Nadmienić należy, że prócz tych zatrudnionych, bez pracy pozostaje nadal około 300 robotników, którzy mimo ciągłych nalegań, do pracy nie zostali przyjęci. Zarząd miejski winien przy zatrudnianiu bezrobotnych, nie kierować się względami politycznymi, lecz zatrudniać w pierwszym rzędzie tych, którzy na utrzymaniu mają liczne rodziny.

Samobójstwo. We wsi Grabowie, gm. Chociw, odebrała sobie życie przez wypicie większej ilości trucizny, nauczycielka szkoły powszechnej, Zofja Pidsadocna, lat 29. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

Nagły zgon. We wsi Lubcu, pod Szczercowem, zmarła nagle gospodyni Wiktorja Tarkowska. Tarkowska, licząca 58 lat, czuła się do ostatniej chwili bardzo dobrze i nigdy na żadne dolegliwości nie narzekała. Powracając z pola z mężem, zmarła na wozie, kiedy wjeżdżali do zagrody. Jest to już drugi wypadek nagłego zgonu we wsi Lubcu. Władze zainteresowały się temi wypadkami, które nastąpiły jeden po drugim w krótkim czasie.

Rozbiórka starej cerkwi. W tych dniach uległa rozbiórce w Łasku stara cerkiew rosyjska. Na miejscu tem urządzony będzie trawnik.

Zakłócenie spokoju i opilstwo. Kaczorowski Aleksander (Bugaj 22), Jach Władysław (Karnyszewice) zakłócili spokój publiczny, za co zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Bisztein Adolf upił się do utraty przytomności. Nieprzytomnego Biszteina osadzono w areszcie do czasu wytrzeźwienia.

## KRONIKA ZGIERZA

Sport. Na boisku Zgierskiego Klubu Sportowego odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy K. S. Zjednoczone Łódź, a Kl. Sp. „Boruta” Zgierz. W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki: bieg 100 m.: 1. Chmielewski (Zjedn.), 2. Marjusz (Boruta), 3. Poliński (Boruta). Bieg 3.000 m.: 1. Tomczak (Boruta), 2. A. Frontczak (Boruta). Sztufeta 4x100 m.: 1. „Boruta”, Rzut dwukrotny: 1. Borowiecki (Boruta), 2. Smolarski (Boruta). Rzut kulą: Chmielewski (Zjedn.), 2. Paszkowski (Boruta), 3. Kosowski (Zjedn.). Rzut oszczepem: 1. Poliński (Boruta), 2. Dudka ((Boruta). Skok w dal: 1. Chmielewski ((Zjedn.), 2. Poliński (Boruta), 3. Marjusz (Boruta).

W ogólnej klasyfikacji odbytych zawodów lekkoatletycznych, Kl. Sp. „Boruta” wygrał w stosunku 45 na 24.

Piłk nożna. Na boisku Tow. Gimn. „Sokół” przy ul. Piaskowej odbyły się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo kl. C. Ł. O. Z. P. N. pomiędzy Zgierskiem Tow. Gimn. a Kl. Sp. „Boruta”. W wyniku zawodów „Boruta” wygrał w stosunku 2:0 (1:0).

Na boisku „Schlosserowskiej Manufaktury” w Ozorkowie odbyły się zawody w piłkę nożną pomiędzy drugą drużyną Tow. Gimn. „Sokół” Zgierz a drużyną „Orle” Ozorków. W wyniku gry „Sokół” przegrał w stosunku 3:2.

Żydzi malowali lokal „Orle”. Zarząd organizacji „Orle”, przenosząc swój lokal na ul. 3 Maja, gdzie dawniej mieściła się „sanacyjna” sezonowa organizacja t. zw. Zjednoczenie Narodowe Mocarnej Polski. Pomimo, że w Zgierzu jest tytuł malarzy bezrobotnych wśród chrześcijan, to jednak prace przy malowaniu lokalu powierzono malarzom Żydom, którzy bez żadnych przeszkód gospodarza i władz prace te wykonali w niedziele.

# Warunki układowe upadłej „Widzewskiej Manufaktury”

Łódź, 7. 7. W wydziale handlowym sądu okręgowego w Łodzi odbyło się zebranie wierzycieli upadłej, jednej z największych firm łódzkich „Widzewskiej Manufaktury”, celem zawarcia układu. Suma wierzytelności przekraczała 20 milionów złotych, a głównymi wierzycielami są Bank Polski, banki angielskie za dostarczane surowce, oraz szereg drobniejszych osób i instytucyj.

Ustalono następujące warunki układowe: 1) wierzyciele nieuprzywilejowani otrzymają 40 proc., płatne w 4 ratach w ciągu 4 lat po zawarciu układu, 2) Bank Polski na tych samych zasadach otrzymuje pełne 100 proc. pretensji z tytułu udzielonej gwarancji, 3) drobne wierzytelności oraz wierzytelności uprzywilejowane za pracę do 1000 złotych płatne są w 100 proc. niezwłocznie po zawarciu układu. — Propozycje układowe rozpatrzone zostaną na najbliższym posiedzeniu sądu handlowego. W razie zatwierdzenia układu, upadłość „Widzewskiej Manufaktury” zostanie podniesiona.

## Wyrok na Mazucha

Łódź, 7. 7. — Po kilkudniowej rozprawie zapadł wyrok w sprawie nadużyć b. naczelnika kolejowego odcinka drogowego w Pabjanicach, 58-letniego Hermana Mazucha. Sąd uznał Mazucha winnym przywłaszczenia artykułów i materiałów z magazynów kolejowych, oraz zatrudniania robotników, płatnych przez kolej, w prywatnym swoim przedsiębiorstwie. Skazano go na łączną karę 1 roku i 4 miesięcy więzienia, tudzież powództwo cywilne na rzecz skarbu w sumie 6.159 złotych.

## KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Potworne morderstwo. Wieś Ptaszkowice była widownią potwornego morderstwa, na 17-letniej Urszuli Koziel. Na idącą do kościoła w Stróńsku Urszulę Koziel napadł na drodze niejaki Rosiak, lat 22, jej sasiad i szczyrykiem poderżnął nieszczęśliwej gardło oraz zadał jej szereg ran na całym ciele. Po dokonaniu ohydnych morderstwa zbiegł do pobliskiego lasu, gdzie na drzewie powiesił się.

Powodem potwornego morderstwa była zemsta.

Głodówka 50 bezrobotnych została przeprowadzona. Trwająca trzy dni głodówka 50 bezrobotnych przed magistratem została przerwana na skutek interwencji starostwa. Wszyscy głodujący robotnicy mają otrzymać prace przy robotach, prowadzonych obok Złoczewa.

## KRONIKA TOMASZOWA

Ciężkie warunki kupców chrześcijańskich. Osada Kaczka znajduje się pod Tomaszowem i liczy około 3000 mieszkańców. Jest to osada nawskroś robotnicza, której ludność zatrudniona jest przeważnie w fabryce sztucznego jedwabiu. Jeśli chodzi o handel, to ten znajduje się prawie wyłącznie w rękach żydowskich. Stąd też egzystencja kupców chrześcijańskich jest bardzo trudna. Trudności te zwiększa fakt, że nieuczciwej konkurencji Żydów, którzy nie szanują wcale świąt chrześcijańskich, handlując w święta tak, jak w dni powszednie. Miejscowa polska ludność zwraca się do władz, ażeby zwróciły uwagę na tę sprawę.

„Pracowitość” ojców mleka. Jak się dowiadujemy, zarząd miejski na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej wystąpi z projektem zmiany regulamini obrad komisji techniczno-budżetowej ze względu na to, że nie wszyscy członkowie w skład tej komisji wchodzący, biorą udział w pracach, związanych z uchwaleniem budżetu. Chodzi o to, by posiedzenia komisji mogły się odbywać bez względu na ilość obecnych członków.

Kamieniarze grożą strajkiem. Kamieniarze, którzy ukończyli kurs, wystąpili do zarządu miejskiego z pismem o podwyższenie im stawek dziennych z 3.50 na 4.40 zł. Do chwili obecnej sprawa ta nie została załatwiona. Kamieniarze w wypadku niezadowolenia ich żądań, zamierzają interwenjować w Funduszu Pracy w Łodzi, gdyby zaś i ta ewentualność zawiodła, przystąpią do proklamowania strajku.

Nędza 40 wyekskmitowanych rodzin. Obecnie znajduje się w Tomaszowie ponad 3.000 bezrobotnych. Lwia część tych ludzi znajduje się w skrajnej nędzy. Ostatnio zostało wyekskmitowanych 40 rodzin, które nie mając możliwości zdobycia nowych mieszkań, gnieźdzą się po małych i cuchnących izbach u swych towarzyszy niedoli. Życie tych ludzi jest bardzo ciężkie i dlatego władze miarodajne powinny się nimi zainteresować i przyjść z pomocą.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę nieodwołalnej pamięci memu mężowi Karolowi, w dniu 30 czerwca br. — składam niniejszem serdeczne

# Bóg zapłać!

Szczególnie zaś dziękuję Przewielebnemu Ks. Kanonikowi Józefowi Sliwie, p. Kotasińskiemu z Łodzi za wspomnienie pośmiertne, wygłoszone nad grobem s. p. męża, Kołom Stronnictwa Narodowego w Biadym i Leszczynach, Narodowemu Związki Robotniczemu im. śp. Ks. Stojałowskiego w Bielsku, Stowarzyszeniu Woźniców z Bielska oraz reprezentacji Związku Hallerczyków.

Ta droga jeszcze raz wszystkim serdecznie dziękuję  
z 13 884  
**Zofia Szczygłowa.**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 150 słów, w tem 5 nagłówkowych.

## Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI

Łódź, ul. 11 Listopada 5

**poleca: welny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rękawiczki, skarpetki, skład zaopatrzony w najnowsze modne materiały.**

**OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 OBSŁUGA SOLIDNA.**

Dom	Wieś	Dom
dwumieszkaniowy 9 000.— jednolite 5 300.— willa dwa mieszkania 12 000, dom w paryżu 20 tys. Matecki, Poznań, Rybaki 20 a.	miasto zamienie 20 morgowe gospodarstwo z kolonijka — wyszynkiem na dom mieszkalny. Łakomy, Rostarszewo, Wolsztyn. z d 61 692	rodzaj wili czteromieszkaniowy ogrodem, wolny stempli, podatki przy Poznaniu, wpłaty 8 000 Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5, z d 61 676

**Na raty**  
Prospekty i cenniki gratis  
**EXPRESS**  
  
**Kromczyński**  
Poznań św. Marcja 47  
Franko do każdej stacji kolejowej

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmują się do godz. 10,15.

### 1. DCOMY - PARCELE

**Gdynia.** Mapkę, plany parcel, prospekt ilustrowany, wysła bezpłatnie: Towarzystwo Terenowe. Rumja-Zagórze, pod Gdynią. z d 68 537

**Dom** Pleszewie 6 pokoi, ogród, z powodu wyjazdu zaraz na sprzedaż. Cena 4.500.— Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego Pleszew, pod 200. ng 14 642-3

**Dom** morga ogrodu, 2 lokale handl. piekarnia, rzeźnictwo, dużej wsi kościelnej sprzedam. Adres Oredownik z d 64 563

**Domek** zabudowania spokojna okolica promieniu 20 km Poznania, blisko rzeczki kupie. Dokładny opis Oredownik, Poznań z d 64 553

**Dom piekarnia, przepisowe zabudowanie maszynowe** miasteczku rynku 10 000, wpłaty 2 500 sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15. z d 64 647

**Dom** chlew, stodoła, pięć mórg pszennej ziemi, stacja, szkoła w miejscu, bez długów, 4 000.— Nowak, Poznań, Kramarska 15. z d 64 655

**Gospodarstwo** 60 morgowe, blisko Poznania 26 tys. wpłaty 10 000 reszta długoltnia hipoteka, sprzeda „Pawilon”, Poznań, Focha 15. z d 64 804

**Dom** nowy blisko tramwaju, dwa, — trzypokojowe, ogród 12 000.— wpłaty 9 000.— sprzeda „Pawilon”, Poznań, Focha 15. z d 64 802

**Dom** piętrowy 7 ubikacji przy stacji przedmieście, ogrodem bez długu 7 000, Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. z d 64 775

**Domek** nowy (Osiadlu) pokój kuchnia, półmorgowym ogrodem dogodna komunikacja 1 000 zł, Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. z d 64 773

**Dom** dwupokojowy kuchnia, ogrodem, przy stacji przedmieście, wolny podatek 2 300.— Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. z d 64 772

**Willa** nowa Jeżyce ogrodem, dochód 2 400, cena 20 500, wpłaty 20 000 Szymała, Poznań, Wielkie Garbary 14 — 4.

**Dom** piętrowy składem, ogrodem. Cena 6 800 złotych, dochód 840 rocznie. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. z d 64 867

### 3. LETNISKA I UZDROWISKA

**Ciechocinek** Chrześcijański pensjonat „Plebani” blisko łązek, pokoje stołeczne — kuchnia pierwszorzędna z d 64 968

### 6. OŻENKI

**UrządNIK** stały z prawem do emerytury, pobory 245, lat 36, wdowiec samotny, szlachetnego charakteru, posiadający wille z ogrodem w Chojnicach, uszczęśliwi smukła, zdrowa do 27, z majątkiem potrzebnym do spłaty brata. Oferty z fotografią Oredownik, Poznań z d 64 572. Pośrednicy wykluczeni.

### Zakład Zduński „CERAMIK”

Łódź, Sienkiewicza 30 tel. 194-19

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie zduństwa wchodzące. Punktualnie i z zwarancją. Pieca i kuchnie przenośne na składzie

**Która** panna do lat 28, z dobrego domu wyjdzie za ogradnika samodzielnie kawalera lat 36, majątek dla wspólnego dobra pożądanym. Oferty Oredownik z d 64 765

**3. SPRZEDAŻE**

**Gospodarstwo** sto morgowe wspaniałymi zabudowaniami, inwentarzem przy miście 28 000, wpłaty 18 000.— Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. z d 64 777

**70** drenowanych, budynek welbowana, nadkompletne inwentarze 14 tys., wpłaty 6 000, reszta amortyzacja. Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. z d 64 776

**Piekarnię** w Rynku dobrze prosperująca w bogatej okolicy odstąpię za 4 500, w tem dzierżawa na dwa lata. Zgłoszenia do Oredownika Poznań z d 64 425. Na odpowiedź znakcie.

### programy radjowe

#### PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na czwartek:

17.00 Berlin. Koncert solistów Wrocław. Koncert rozrywkowy. 17.05 Praga. Koncert rozrywkowy 17.15 Anglia. (Nat. Progr.) Muzyka taneczna. 17.30 Wiedeń. Soliści. Budapeszt. Recital fort. — 17.40 Koszyce. „Fortissimo” — notturno operetkowe. 17.50 Koenigszwst. Soliści. 18.00 Paris. P. T. T. Recital organowy. Królewiec. Koncert orkiestrowy. Lipsk. Mała muzyka wieczorna. 18.30 Budapeszt. Koncert orkiestrowy. Leningrad. — Koncert symfoniczny. 19.00 Monachium. Muzyczna and. ludowa. 19.20 Wiedeń. „Ogrody wiedeńskie w pieśni” 19.30 Praga. Tańca i rapsodia. 19.50 Stockholm. Muzyka rozrywkowa. 19.51 Poste Parisienne. Wiener i Doucet w swoim repertuarze. 20.00 Bruksela flam. Koncert ork. symf. Bruksela franc. „Piekna podróż” — operetka Jacobina. 20.10 Królewiec. Wieczór tańca. Kolonia. Koncert wieczorny. Wrocław. Koncert orkiestrowy. Hamburg. „Cieszyć się życiem”. — wesoly wieczór. Koenigszwst. — wesoly koncert sol. Sztuttgart. — „Jak wam się podoba” — koncert. 20.30 Paris P. T. T. Dawne przeboje francuskie. Wieża Eifla Recital fort. Anglia. — (Reg. Progr.) Koncert radioor. 20.45 Koenigszwst. — „Graener — Brahms” — koncert. Radio Paris Koncert ork. i chóru. Rzym. — „Przyjaciel Fryc” — opera Mascagniego pod dyr. kompozytora. 21.00 Lipsk. Koncert wieczorny. 21.10 Bratysława. — Koncert radioor. 21.30 Anglia — (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. 22.10 Wiedeń. Koncert rozrywkowy. 22.15 Mediolan. Koncert orkiestrowy. Praga. Muzyka popularna. 22.20 Stockholm. Muzyka rozrywkowa. Anglia. (Nat. Progr.) Koncert kameralny. 22.30 Sztuttgart. Muzyka kameralna. Anglia. (Reg. Progr.). — Muzyka taneczna. 22.40 Lipsk. — Symfonia Nr. 1 Brahmsa. 22.45 Radio Paris. Muzyka taneczna. Monachium. Pieśni Morsa. Wrocław. Muzyka taneczna. Frankfurt. Symfonia d-moll Remy. — Berlin. Dzień tańczymy”. 23.00 Koenigszwst. „Prosimy

#### Interes

węglowy, dobrze zaprowadzony w pow. mieście korzystnie sprzedam Oferty Kurjer Pozn. z d 64 942

**Rzeźnictwo** sprzedam zaraz lub później w Poznaniu. Adres wskaże Oredownik z d 64 416

**Maszynę** trykotarską 50. siódemkę, swetrów, maitów, halek, pończoch, skarpet, rękawiczek wyucze. Poznań, Gen. Umińskiego 20 — 21 z d 63 405

**17** mórg, 5 ubikacji przy Szamotułach. cena 7 000, wpłaty 6 000.— Hieronim Osas Kaźmierz, pow. Szamotyły. z d 64 543

**Piekarnię** najnowszym urządzeniem, mieszkaniem składem przy fabrykach korzystnie sprzedam. Ratajczak, Poznań, Skarbowska 18. z d 64 741

**20** mórg kolonijka, wyszynkiem, dużej wsi kościelnej sprzedam lub zamienie na mniejsze. Łakomy, Rostarszewo, Wolsztyn. z d 64 693

**Gospodarstwo** 54 morgowe, dom 6 ubikacji, zniwa, bydło, maszyny 9 000.— wpłaty 7 000.— Łakomy, Rostarszewo, Wolsztyn. z d 64 691

#### Aparat

do spawania żelaza, grabie żniwne na sprzedaż. Staroleka, ulica Starolecka 47. z d 64 511

**10 MAJĄTKI**

**Gospodarstwo** dwadzieścierztery morgi w tem pięć mórg łąki, zabudowanie maszynowe, przywata, 4 000, wpłaty 2 500. Nowak, Poznań, Kramarska 15. z d 61 281

**Dzierżawa** 320 morgowa, zabudowania maszynowe, pełnymi żniwami, bogaty inwentarz, objęcie 18 000. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. z d 64 675

**Dzierżawa** 50 mórg ziemi buraczanej, zabudowania maszynowe, pełnymi żniwami, właściciela, objęcie 3 500. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. z d 64 674

**Dzierżawa** 70 morgowa, miejsce przy dworcu zabudowania, bogate żniwa, właściciela, objęcie 6 000.— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. z d 64 673

**Gospodarstwo** czterdzieściszesc mórg drenowanej, żniwami, inwentarzem, zabudowaniem, blisko Poznania, 10 tys., wpłaty 6 500. Nowak, Poznań, Kramarska 15. z d 64 643

#### OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 9 lipca. 6.30 audycja poranna; 11.57 sygnał czasu; 12.03 orkiestra salonowa Eugenjusza Raabego (z Poznania); 1.05 dziennik południowy; 15.30 wiadomości gospodarcze; 15.45 „Przyroda w liście” — porządanka Stanisława Szmajskiego dla dzieci starszych; 16.00 koncert orkiestry filharmonii warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimieńskiego z Ciechocinka (przez Toruń); 16.45 „Walka ze szpiegostwem” — odezwy; 17.00 pieśni Griezera w wykonaniu Kazimierza Kruszczyńskiego (bas), Pray fortep. Bolesław Walek-Walewski (z Krakowa); 17.50 „Znaczenie powieści z górskiego dla zdrowia” — porządanka z Krakowa; 18.50 porządanka aktualna; 19.00 Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. — „Romans eskimoski” wr. Marka Twaina, w tłumaczeniu Antoniego Słonimskiego z Wilna; 19.30 koncert Polskiej Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego; 20.15 utwory Maxa Regera (z okazji 20-iej rocznicy śmierci kompozytora w wykonaniu Leopolda Muenzera (ze Lwowa); 20.45 — dziennik wieczorny; 20.55 porządanka aktualna; 21.00 „Nasze pieśni” — w wykonaniu Kamy Norskiej; 21.30 melodnie rewije i filmowe w układzie Władysława Regera w wykonaniu zespołu Henryka Gołda; 22.00 sport w Wilnie — porządanka z Wilna; 22.15 „Złoty” — audycja muzyczna w układzie Stanisława Rora, ilustrowana piosenką ludową i artystyczna w wykonaniu solistów, chóru męskiego i kapeli ludowej.

**Czwartek, 9 lipca.** Toruń — 12.55 „Lowy latem”, porządanka rolnicza; 14.30 „Scena i ekran” (płty); 15.30 wiadomości gospodarcze z Warszawy; 17.20 Ludwik van Beethoven: — symfonia VII A-dur (ork. Opery Berlińskiej); 18.00 „Jak spędzić święto?”, poz. kraj.; 18.10 niemiecki (płty); 22.10 wiadomości sportowe z Pomorza.

**Czwartek, 9 lipca.** Lwów — 12.55 muzyka lekka z płyt; 14.30 „Na deser — rewia muzyczna” (płty); 15.30 wiadomości gospodarcze (z Warszawy); 18.00 Silva rerum; 18.05 „W niedzielne popołudnie...”; 18.15 muzyka lekka z płyt; 18.25 „Minuty literackie” — utwory Władysława Turzańskiego; 22.10 wiad. sportowe lokalne.

**Czwartek, 9 lipca.** Katowice — 12.55 życie artystyczne i kulturalne Śląsk; 13.32 wiadomości bieżące; 13.35 Wiera Green — piosenki i orkiestra Jay Willbra (płty); 14.13 wiadomości giełdowe; 15.30 „Ciekawostki o psach policyjnych” — porządanka 17.20 Piotr Czajkowski: koncert skrzypcowy D-dur w wyk. Br. Hubermana (płty z Warszawy); 18.00 karilkowa poczta; 18.10 „Z niemieckim za miastem” — grać będzie orkiestra mandolinistów tow. im. Moniuszki z Welnowa; — 22.10 lokalne wiadomości sportowe.

**Czwartek, 9 lipca.** Kraków — 12.55 muzyka (płty); Chausson, poemat op. 25; — 14.50 Miliza Korjus-Michal Fléa i rosyjski symfoniczny (płty); 15.30 wiadomości gospodarcze (z Warszawy); 17.20 recital fortepiano wy. Jollesówny; — 18.00 poradnik wyścigowy; 18.10 5 minut optymisty; 18.15 studio sprawozdawcze... „Muzyka na ulicy” (turniej zespołów ulicznych); 22.10 lokalne wiadomości sportowe.

**Czwartek, 9 lipca.** Łódź — 11.00 południowy koncert z płyt; 12.55 10 minut na teorii (płty); 15.27 lokalne wiadomości giełdowe; 15.30 wiadomości gospodarcze (z Warszawy); 17.20 koncert solistów (płty); — 18.00 piosenki w wykonaniu Imperio Arzen’ny (płty); 18.10 „Jak spędzić święto?” — 18.15 „Muzyka na ulicy” konkurs zespołów niemieckich (z Krakowa); 22.10 — wiadomości sportowe lokalne.

#### KRAJOWE

Czwartek, 9 lipca. Warszawa — 12.55 „Kacik dla młodzieży wiejskiej”; 17.20 Piotr Czajkowski: koncert skrzypcowy D-dur w wykonaniu Bronisława Hubermana (płty); 18.00 „Jak spędzić święto?” — 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”; 22.10 wiadomości sportowe lokalne.

**Mulotka**  
IDEALNY OLEJEK DO OPALANIA  
R. Barcikowski S. A. Poznań  
ng 12 133/5

**Dzierżawa** 100 mórg ziemi buraczanej, zabudowania pierwszorzędne, pełne żniwa, właściciela, objęcie 7 000. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. z d 64 672

**Gospodarstwo** pierwszorzędne czterdzieścimorg. żniwami, inwentarzem, blisko miasta 12 000, wpłaty 6 000 sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15. z d 64 652

**Gospodarstwo** pięćdziesiąt mórg, żniwami, inwentarzem, zabudowanie maszynowe, prywatne 9 000.— wpłaty 4 500 sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15. z d 64 650

**Gospodarstwo** osiemmorg, ziemi dobrej żniwami, zabudowanie dobre bez długów, 4 000 sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15. z d 64 648

**Gospodarstwo** dwadzieścia morg, żytnej ziemi, żniwami, zabudowanie maszynowe, 6 000, wpłaty 2 500 sprzedam. — Nowak, Poznań, Kramarska 15. z d 64 646

#### 11. KUPNA

**Kupie** nowy dom czynszowy tylko od gospodarza do 30 tys. Oferty Oredownik, Poznań z d 64 459

**40 wozów** ziemi ogrodowej, 2 wozy torfowej 2 wozy nawozu kupie. Oferty z ceną wraz z dowozem do ekspedycji Oredownika, Poznań z d 64 721

**Wywrotki** (orki) szpur 600 kupie gotówka. „Par”. Poznań, Marcinkowskiego 11, pod nr. 56.16. Pz 5623-56.17

#### 18. DZIERŻAWY

**Rzeźnictwo** 1/2 godz. od Poznania, elektrycznym zapędem, podług nowego przepisu do wydzierżawienia. — Oferty Kurjer Poznański z d 64 379/80

**Gościniec** kolonijka, chlew, stodoła, dwadzieścipięć mórg, żniwami, inwentarzem. Pięćdziesiąt miejsc, objęcie 1 500, wydzierżawie. Nowak, Poznań, Kramarska 15. z d 64 653

#### Humor zagraniczny



— Gdzie mieszkaasz?  
— Ja? ja jestem bezdomny.  
— A więc jesteśmy sąsiadami.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

**OREDOWNNIK** Centrala: Poznań, św. Marcja 70. P. K. O. Poznań 200 149  
Wychodzi codziennie z data NA DZIEŃ NASTĘPNY  
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25  
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72  
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Reklamów niezamówionych redakcja nie zwraca.

**Przedpłata:** miesięcznie przy 7-ciu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odroczenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i w listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

**Ugłoszenia i reklamy:** Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne ogór.

Nakład i cenzorki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcja 70.  
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie plama, a abonenci nie mają prawa domagania się nie-dostarczonych numerów lub odškodowania.

# WIEŃNICA TYTANA

## Powieść o miłości, bohaterstwie i poświęceniu

58)

— Ach! panno Lucyna... panienko! — wykrzyknął Motyl w zapale — szczęściem mi pani serce przepętniał — Idź więc dziś wieczorem na bulwar do Saturnina — kończyła panna Verdier — i powiedz mu, że w dniu i godzinie, które niech sam oznaczy, pieniądze będą mu wręczone.

Motyl podskoczył z radości i wykręcając się na pięcie, wybiegł z pokoju jak szalony. Lucyna, pozostawszy sama, pytała teraz, jakim sposobem zdoła uzyskać sumę sześciu tysięcy franków, które przed chwilą dać obiecała. Z początku myślała sprzedać kilka klejnotów, jakie posiadała, ale obliczwszy istotną wartość tych przedmiotów, przyszła do przekonania, że sprzedając je, dostalaby najwyższej pięćset lub sześćset franków.

Pozostał jej jeden tylko środek, a mianowicie: udać się do człowieka, którego uważała za swojego ojca...

Była przekonana, że pan Verdier, pomimo swej chciwości, nie będzie mógł odmówić jej takiej pomocy i w takiej wielkiej potrzebie. Wiemy jednak, że od kilku dni pan Verdier zamknął się uparcie w swoim pokoju, nie chcąc widzieć nawet Lucyny, i trudno jej było dostać się do niego.

Wzięła więc arkusz papieru i gorączkowo skreśliła następujące słowa:

„Mój Ojcze!

„Potrzebuję koniecznie, abys pozwolił mi widzieć się z sobą na kilka chwil. Jest to niezbędne... Ratunek nieszczęśliwego zależy od naszej rozmowy. Na Boga zaklinam cię, ojcie, nie zostawiaj mnie dłużej samej sobie! nie stawiaj mnie w fatalnej konieczności popelnienia nieostrożności, która byłaby nie do naprawienia. Dlaczego obawiasz się przyjąć mnie? Wszakże córka nie ma i mieć nie może chęci czynienia wyrzutów ojcu swemu!”

Po zapiecztowaniu lakonicznego listu Lucyna wsunęła go pod drzwi pokoju Jakóba Lamberta i oparłszy się o ścianę wprost tego pokoju, czekała...

Upłynęły dwie godziny.

Może kapitan Atalanty, pogrążony w ciemnych i głębokich rozmyśleniach, nie zwrócił wcale uwagi na podłogę, na której leżał czworokątny papier, zaledwie widzialny; a może

### Wielki komedjant

Straszne meczarnie, które od ostatniej rozmowy z Maugironem torturowały Jakóba Lamberta, niepokojące okropne, które mu nie dawały spoczynku we dnie i w nocy, trwoga, która go dręszczeniem przejmowała bezustannie, to o majątek, o swoją wolność, a może nawet o życie, zbieliły prawie zupełnie jego włosy i brodę, na których zaledwie dotychczas tylko gdzieśgdzie siwy włos się ukazywał.

Szeroka, sina kresa zarysowała się wokół wklęsłych oczu i zaczerwienionych powiek; głębokie fałdy podobne do szram rozciągały się od nozdrzy i tworzyły jakby czarną opaskę dokoła zsiniałych ust; nakoniec policzki mu zapadły, zwiędły i pomarszczyły się. Twarz jego stała się podobna do maski niemal bydlęcej, jaką widzimy zamiast twarzy na starożytnych biustach Tybera.

Jakób Lambert podniósł głowę, utkwiał w Lucynie oczy ponure, których zblakłe źrenice wydawały się w tej chwili jeszcze bledsze, niż zwykle.

— Chciałaś mnie widzieć, moje dziecko — rzekł wolno, z łagodną melancholją, ale bez tej serdeczności ojcowskiej, tak, jak to słyszeliśmy w ich poprzednich rozmowach.

— Tak, mój ojcie — odpowiedziała Lucyna.

— To widzenie w istocie jest potrzebne — odpowiedział ex-kapitan Atalanty — i to jest tak konieczne, że gdybyś ty była nie przyszła do mnie, ja byłbym przyszedł z pewnością dziś wieczór do ciebie. Chcesz ze mną mówić o Piotrze Landry, prawda?

— Tak, mój ojcie...

też nie chciał odpowiedzieć i odmawiał wejścia córce, chociażby tylko na chwilę do swej smutnej i dzikiej samotni...

Lucyna zaczęła rozpaczać.

Nadeszła noc; głęboka ciemność pokój okryła, tylko naprzeciw niej słaba smuga światła, zarysowana na podłodze, wskazywała, że pokój pana Verdier był oświetlony.

Nakoniec w chwili, gdy młoda dziewczyna miała już z okropnem zniechęceniem w sercu wrócić do siebie, odgłos wolnych kroków dał się słyszeć wewnątrz; klucz się obrócił w zamku, drzwi się otworzyły i Jakób Lambert ukazał się na progu, trzymając w jednej ręce lampę, a w drugiej bilet, który podniósł z podłogi i odczytywał.

Był on w tej chwili podobny do lunatyka, pogrążonego w stanie magnetycznego snu; jego wzrok był bez wyrazu, błędził bezmyślnie dokoła, a nie spozął na niczem.

Przeszedł obok Lucyny, prawie jej dotknął, nie widząc, i siedł w głąb korytarza, lecz młoda panienka zatrzymała go, szepcząc głosem słabym i drżącym:

— Mój ojcie!...

Jakób Lambert zadrżał cały i odwrócił się szybko.

— Ach! to ty! — rzekł tonem surowym.

— Tak, mój ojcie...

— Co tu robiłaś?

— Czekam na odpowiedź.

— Właśnie ci ją niosłem.

— Mój ojcie, czy zgadzasz się mnie wysłuchać?

— Dobrze, możesz wejść, jestem gotów.

Wymawiając te słowa, puścił przed sobą Lucynę, a skoro przeszła próg, zamknął drzwi za nią i spuścił rygiel. Potem podszedł do dużego biurka, które zajmowało największą ścianę w pokoju i na tem biurku postawił lampę obok otwartego pudełka z pistoletami, następnie usiadł i przez kilka sekund siedział nieruchomy i milczący.

Lucyna patrzyła na niego ze zdziwieniem i prawie ze strachem. Nie widziała go od czterech dni, a te cztery dni wystarczyły, aby się postarzał o kilka lat...

— Powiedziałaś sobie zapewne, że byłem bardzo okrutny i bardzo podły, nie wstrzymując kłamstwa na ustach oskarżyciela i że nie zawołałem: To człowiek niewinny! Zbrodniarzem jestem ja!

— Mój ojcie — wyszeptala młoda dziewczyna — Bóg mi jest świadkiem, że nie pozwalam sobie tak cię sądzić!

— To jest, że szacunek, jaki masz dla mnie, zamyka ci usta, ale w głębi duszy sądzisz mnie, potępiasz mnie! I tak jest istotnie, ja wyrok twój zatwierdzam! Tak jest, postąpiłem podle!... brakło mi w danej chwili odwagi do zniszczenia jednym słowem wysokiego stanowiska, jakie zajmuję i do rzucenia się dobrowolnie w głąb otwartej u stóp moich przepaści. Szał mnie opanował!... bałem się!... i szukałem ocalenia w podłości, która mnie dziś boleścią i wstrętem przejmuję.

— Mój ojcie! — rzekła żywo Lucyna — błąd, który oplakujesz, a który zaiste pojąć i wytłumaczyć łatwo, gdyż w tak strasznych chwilach zabraknie nieraz odwagi i najodważniejszym... ten błąd Bóg ci dozwala naprawić.

— Jakim sposobem? — spytał Jakób Lambert.

— Przypadek, albo raczej Opatrzność, zysła nam sposobność pewną, uwolnienia Piotra Landry z więzienia.

— Nie rozumiem! O jakiej sposobności mówisz?

— Jeden z więźniów... towarzysz niedoli zanego podmiistrza, przygotowywał długo i cierpliwie dla siebie samego plan ucieczki i ma go wykonać niezawodnie! Ten człowiek, zobowiązuje się wyprowadzić z sobą Pio-

tra Landry z więzienia za cenę sześciu tysięcy franków... Tę sumę, mój ojcie, obiecałam w twoim imieniu i mam nadzieję, że mi jej na ten cel nie odmówisz!

— Miałas słuszność, licząc na mnie — wymówił Jakób Lambert po chwili milczenia — zrobiłbym bez wahania poświęcenie jeszcze o wiele większej sumy pieniędzy, niż ta, której żadasz dla uratowania niewinnego, a który cierpi za mnie! Na nieszczęście, to poświęcenie jest od tej chwili bezużyteczne.

— Bezużyteczne! — krzyknęła Lucyna przerażona — co mówisz, mój ojcie?

— Ucieczka, na którą liczysz, kiedy ma nastąpić?

— Za trzy dni.

— A więc powiem ci, za trzy dni Piotr Landry będzie wolny, nie dla tego, żeby umiał oszukać czujność stróżów swoich i uciec, ale dla tego, że jego niewinność będzie ujawniona, głośno uznana i zmusi drzwi więzienia do otwarcia się przed człowiekiem uczciwym, niesprawiedliwie oskarżonym.

— Niewinność Piotra Landry będzie uznana!... — szepotała Lucyna — mój ojcie! ty wiesz dobrze, że to niepodobieństwo!

— Dlaczego?...

Młoda dziewczyna spuściła głowę i milczała.

— Ja cię rozumiem i dokończę twoje myśli — odpowiedział Jakób Lambert. — Chcesz powiedzieć, że prawdziwy winowajca nie może, nie powinien wpaść w ręce sprawiedliwości, bo prawdziwym winowajcą jestem ja.

Lucyna wzdrgnęła się cała i zamilkła.

— O! bądź spokojna, moje dziecko — kończył ex-kapitan „Atalanty” z uśmiechem pełnym gorczy — nazwisko, które nosisz nie będzie zniesławione przed kratkami sądownymi! Wyrok żaden go nie splami! Mówiłem ci, że Piotr Landry będzie wolny za trzy dni. Dodaje teraz, że za trzy dni ja żyć nie będę...

— Ty, mój ojcie!... ty żyć nie będziesz!... — krzyknęła młoda dziewczyna z niewysłowioną trwogą — wielki Boże! co mówisz!

— Mówię prawdę. Nie chcę żyć dłużej.

Jakób Lambert wziął z biurka leżący obok pistoletów papier, zapelniony piśmie i podał go Lucynie mówiąc:

— Czytaj!

Młoda dziewczyna chwyciła chciwie arkusz i przebiegła go oczyma.

Oto co czytała:

„Nie obwiniajcie nikogo o moją śmierć! Dobrowolnie zabijam się sam, bo nie mogę znieść myśli hańby jaka nad głową moją zawisnąć może. W chwili, gdy mam stanąć przed Bogiem i zdać rachunek ze wszystkich moich czynów Jego najwyższej sprawiedliwości, przyznaję się uroczyście, że jestem jedynym sprawcą zbrodni, jaką spełnić usiłowałem na osobie pana Maugirona i przyznaję, że zeznanie ostatniego jest fałszywe i kłamliwe we wszystkim, co dotyczy Piotra Landry. Nigdy niewinność nie była tak zupełna i nie była tak zapoznana, jak nią jest niewinność nieszczęśliwego podmiistrza mojego zakładu. Te kilka wierszy, nakreślone ręką, która za chwilę zeszytnieje, niech będą moim testamentem. Nie mam innych spadkobierców prócz Lucyny, mojej jedynej córki, ona posiada całą moją miłość i będzie posiadała po mnie cały majątek. Znam zanadto dobrze moją córkę, abym nie miał tej pewności, że wynagrodzi sownie i wspaniałomyślnie Piotra Landry za to, co wycierpiał za mnie; nie mam jej nie do rozkazania pod tym względem. Przepraszam ludzi, którzy zmuszają mnie do tego, co czynię, błagam o przebaczenie Boga za nową zbrodnię, jakiej się dopuszczam, odbierając sobie życie. Mam ufność w Jego nieskończonym

miłosierdziu i błagam Go, aby mnie przyjął na swoje łono.

Achilles Verdier.”

Paryż, dnia...

Lucyna nie mogła podejrzawać niegodnej komedji, jaką odgrywał w tej chwili z przerażającą zrećnością Jakób Lambert. Widziała się wobec samobójstwa, które zdawało się być bliższym spełnienia i fatalny papier wypadł z jej rąk.

Ex-kapitan podniósł go, położył palec na niedokończonym wierszu i dodał:

— Widzisz teraz, moje dziecko, że niebrak tu nic, prócz daty.

— Mój ojcie... mój ojcie... — kłała młoda dziewczyna, padając na kolana, bo nie miała już siły stać — powiedz, że mi się śniło, że mnie przesłałowa straszne widzenie, powiedz, że nie myślisz o śmierci!

Jakób Lambert wyciągnął z uśmiechem rękę ku pistoletom, które spoczywały w palisandrowym pudełku, wybitem zielonem sukmem. Wziął jeden z nich do ręki, odwiódł kurek i rzekł:

— W chwili, gdy położę dłoń pod tem piśmie, przyłożę do mojej skroni lufę tej broni... naciśnę... ot tu... w tem miejscu i dusza moja uleci w nieznane światy...

— Ojcie! — zawołała Lucyna głosem błagalnym — w imię nieba nie mów tak, bo doprowadzisz mnie do szaleństwa! Dlaczegoż to straszne postanowienie?

— Ponieważ, jak ci powiedziałem, jest to jedyne rozwiązanie; rozwiązanie nieuniknione smutnej tragedji mojego życia.

— Nic ci nie przeszkadza żyć. — Czy myślisz, że już tak nisko upadłem, iż mi się uśmiecha życie nawet w czerwonej opończy galernika? Czy i ty chciałabyś widzieć ojca swego, jego pracownikiem pontonów?... Nie, moje dziecko, nie!... Lepiej umrzeć!... Sto razy lepsza śmierć od hańby!

— Ojcie mój! co ty mówisz ciągle o galerach i hańbie? Czyż nie jest w twojej mocy uniknąć jednego i drugiego? Uczyni, aby Piotr Landry był wolny!... Zapewnij mu za Paryżem, za Francją byt szczęśliwy i spokojny. Pozwól mi czasem odwiedzić go, bo on mnie kocha i widok mój jest szczęściem dla niego! Potem, raz spełniwszy ten obowiązek, zapomnij błędu, którego ci nikt nigdy wyrzucać nie będzie!... Zapomnij o jedynym błędzie w ciągu długiego żywota bez skaży!

Jakób Lambert spuścił głowę

— To niepodobna!

Lucyna podniosła się gwałtownie i wykrzyknęła:

— Jeszcze ten wyraz!... zawsze ten straszny wyraz: „niepodobna”! Wyraz, o który wszystko się łamie i rozbija! Powiedzże mi przynajmniej, ojcie, dlaczego to niepodobna?

— Dziecię moje!... tego nawet wyobrazić sobie nie możesz, w jak okropnem położeniu znajduje się twój ojciec!...

— Jaktło!... więc ja nie wiem jeszcze wszystkiego?

— Nie...

— Jeżeli tak jest, mój ojcie, zaklinam cię, powiedz mi to, czego nie wiem!

— Radzisz mi żyć i zapomnieć!... — rzekł Jakób Lambert — każesz mi zapomnieć o błędzie, którego nikt nie będzie znał... za który mi nikt nigdy wyrzutu nie zrobi!

— Tak, ojcie...

— Dowiedz się więc, że jeżeli za trzy dni nie umrę, za trzy dni policja wyciągnie swoją rękę nade mną! Za trzy dni pójdę zając w lochu więziennym miejsce Piotra Landry, którego niewinność uznana zostanie!

Lucyna cofnęła się przerażona.

— Któżby cię oskarżył? — spytała.

— Maugiron.

Młoda dziewczyna chwyciła się za głowę oburącz ruchem człowieka, którego szal ogarnia i który usiłuje naprzóno myśli swe utrzymać w porządku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Marsz starych panien na... Londyn

## „Te — które nie zaznały nigdy miłości”

Z różnych stron Anglii, z najzapadlejszych kątów kraju, zebrały się w dniach ostatnich członkinie t. zw. „Narod. Zrzeszenia Kobiet Niezameżnych”, by pod przewodnictwem miss Florence White, urządzić marsz na stolicę.

Była to pierwsza tego rodzaju masowa demonstracja kobiet

„które nigdy nie zaznały miłości”.

Spokojni mieszkańcy stolicy, z ciekawością i z wielkim zainteresowaniem przyglądali się tym maszerującym w szeregach zorganizowanym starym pannom, wyczekując głównie pociągów przyjeżdżających ze strony miasta Bradford, w hrabstwie Yorkshire, gdzie znajduje się główny ośrodek tej organizacji.

Oryginalny ten ruch jest jeszcze bardzo młody, zrodził się bowiem dopiero przed rokiem, dokładnie

dnia 9 kwietnia 1935 roku.

Inicjatorka jego miss Florence White, przystąpiła do działania, wychodząc z założenia, iż nie można w dalszym ciągu znośić w milczeniu,

krzywdzącego traktowania smutnej doli starych panien angielskich.

Możnaby było przypuszczać, że głównodowodząca angielskiego ruchu staropanińskiego, jest kobietą brzydka, zgrzyliwa, mściwa, o bojowniczym nastawieniu. W rzeczywistości jednak jest to

bardzo sympatyczna, o miłej powierzchowności brunetka,

pełna wdzięku i kobiecości, która wspólnie ze swoją siostrą prowadzi sklep koczny w mieście Bradford.

W wywiadzie dziennikarskim udzieliła p. Florence szczegółowych i ciekawych informacji, dotyczących zarówno genezy jak i „ideowych założeń” organizacji, na której czele stoi.

Domagamy się od państwa,

by nam przyznało emeryturę już w 55 roku życia, a nie, jak to obecnie ma miejsce, aż po 65 latach. To jest nasz główny postulat, o który prowadzić będziemy zdecydowaną walkę.

— Ze słów pani wynika, że jednak już dzisiaj

stare panny mają prawo do emerytury w Anglii

— Istotnie. Na mocy rozporządzenia parlamentu z roku 1925, każda kobieta niezameżna jak i mężczyzna, żyjący w celibacie, a zarabiający mniej niż 2 i pół funta miesięcznie, ma prawo do emerytury w wysokości półtora funta miesięcznie, po ukończeniu 65 lat życia, pod warunkiem, iż wpłacać będzie systematycznie co tydzień od 5 do 6 szylingów. Kobięcie zameżnej natomiast przysługuje to prawo, bez wpłacania wspomnianych wkładek tygodniowych. Na wypadek owdowienia, kobieta taka otrzymuje tę pensję natychmiast po śmierci męża, jeśli ma dzieci na wychowaniu. Jeśli zaś małżeństwo pozostało bezdzietne, wdowa emeryturę pobiera dopiero, kiedy ukończy lat 55.

— A zatem

stare panny chcą być zrównane z wdowami?

— Całkiem słusznie. Liczba wdów spensjonowanych wynosi obecnie około 700.000, a wśród nich znajdują się takie, które nie ukończyły nawet 30 lat życia. Nigdy nie wpłaciły ani jednego penny na ten fundusz, który my, stare panny, właściwie utrzymujemy. Liczba tych niezameżnych kobiet które obecnie już ubiegają się o prawo do emerytury, wynosi 175.000, zaś w całej Wielkiej Brytanii jest kobiet,

które miłości nie zaznały

w wieku od lat 16 (!) do 65, blisko 4 miliony.

Ta oto panna White kroczyła na czele

pochołu, który zatrzymał się w King's way Hall, gdzie na odbyłym wielkim zebraniu protestacyjnym wygłosiła przemówienie, kończąc następującymi słowami:

Towarzyski, stare panny!

Otwieram dzisiejsze zebranie i wzywam was do odśpiewania pieśni, które specjalnie z tej okazji zostały ułożone. Nasza organizacja powinna zastąpić męża angielskim starym pannom!

Wielkimi powodzeniem cieszyły się

szczególnie wywody posła do parlamentu, sir Patricka Hannona, który solennie obiecał swoim drogim „spinsters'om” (starym pannom), że poprze ich słuszne żądania już w najbliższych dniach na trybunie Izby Gmin.

# Czy będzie wojna?

## Jak się zapatruje na sprawę „prorok” angielski

Angielska „Morning Post” zamieściła ostatnio artykuł znakomitego pisarza angielskiego H. G. Welsa na temat, „Czy będzie wojna w Europie?”, będący odpowiedzią na ankietę rozpisaną przez to pismo na ten temat.

Ciekawe wywody H. G. Welsa zamieszczamy w streszczeniu.

Będąc wezwany przez redakcję „Morning Postu” do wzięcia udziału w ankiecie na temat możliwości wojny, mogę powiedzieć, że mam w tym już pewną praktykę. Przepowiedziałem wprawdzie nieścisłe koniec wojny w roku 1917, w roku 1900 przepowiedziałem latanie w powietrzu w ciągu 50 lat. Spełniły się natomiast me przepowiednie o tankach, zabijaniu ludzi w wojnie, o powojennym zbezwartościowaniu złota i o upadku Rosji.

Na pytanie czy wkrótce wybuchnie nowa wielka wojna w Europie, odpowiadam, że moim zdaniem wojny nie będzie, po-

nieważ żadne państwo nie jest jeszcze naprawdę przygotowane do poważnej wojny.

Świat wprawdzie zbroi się gorączkowo, a podatnicy płacą podatki na te zbrojenia, żadne jednak państwo nie zdołało jeszcze nagromadzić swych źródeł. Żadne mocarstwo nie jest jeszcze zorganizowane tak, jak zorganizowane były Niemcy w roku 1914.

Wszystkie uzbrojone państwa na świecie jeszcze nie są zdecydowane, kto komu miałby wpaść na tyły. Jestem przekonany, że większość polityków i wszyscy dyktatorzy to warjaci, ale żaden z nich nie jest tak wielkim warjatem, aby w dzisiejszych warunkach począł strzelać.

Ciekawym byłoby zapytać odpowiedzialnych ludzi, jakie siły zbrojne mają do dyspozycji. Oficer angielski wam odpowie: „Armja brytyjska jest świetnie zmechanizowana, często widzimy to na obrazkach, w pismach ilustrowanych. Kiedy jednak będzie walczyć, w jakiej

mierze spotka się z gazami w zagazowanych strefach i co przeciw nim przedsięwzięmie? Przy wybuchu wojny zapewne z oburzeniem odrzucać będziemy używanie gazów. Potem nieprzyjacieli z tem zacznie, my następnie także, bo zapewne będziemy mieli i my podobne gazy w gotowości.

Gdzie gaz ten będzie użyty? O ile ma być użyty dla wymordowania ludności miejskiej, to potrzebny jest pewien gatunek gazów jak i pewna organizacja. Używanie gazów przeciw wojsku w okopach to rzecz inna, inne też będzie zastosowanie gazów przeciw wsi i w terenach górskich.

A teraz pytanie, co uczyni lotnictwo? Poleci do Paryża, Berlina, Rzymu, Tokio czy gdzie? A który? Co uczyni, zanim tam doleci? Każdy taki cel wymaga innego planu, innej organizacji. Atak lotniczy na Berlin musi być inaczej zorganizowany niż atak na Tokio.

Jakie następnie jest zadanie i cel wszelkich okrętów wojennych? A jeśli cały ten niszczący aparat wojenny zostanie puszczony w ruch ze wszelką grozą, do czego to prowadzi? Do jakiego celu to będzie zmierzać, aby jego osiągnięcie oznaczało koniec wojny?”

Są to wszystko drastyczne kwestje, ale zajmują się nimi dziś najbystrzejsze głowy. Mam wrażenie, że nikt na świecie nie wyobraża sobie należyście, jak skorzysta z tego błędnego aparatu, aby to prowadziło do rozsądnego wyniku. Chodzi oczywiście o zniszczenie nieprzyjaciela, nie będzie to jednak jeszcze ani zwycięstwem, ani zemstą. Nowoczesne przygotowanie wojenne jest idiotycznym wytworem wynalazczości i tradycji, a to są dwa pojęcia, które wzajemnie się wykluczają.

Nie mamy odwagi być nieuzbrojeni na tym niebezpiecznym świecie. Siedzimy więc na beczce prochu, uzbrojeni po zęby, wierząc, że nikt nas nie zaatakuje, jeśli będziemy uważać, że jesteśmy uzbrojeni mi szaleńcami, jak wszyscy inni.

Dochodzę zatem do wniosku, że pozostaje nam jeszcze szereg lat, nim dojdzie do nowej katastrofy wojennej. Do tego czasu zapewne czynione będą próby, aby nowej wojnie światowej zapobiec.

To jednak naprowadza mnie na inną kwestję. Co stanie się z Ligą Narodów? Nie wierzę, że ten potworek Wilsona długo żyć będzie. Przeżywa swe ostatnie chwile. Dlatego sądzę, że wielka liczba ludzi — powiedzmy n. p. W. Churchill, Eden, Baldwin, Roosevelt, Azana, ba i wielu z najsłabszej lewicy, starają się w różny sposób uratować pokój światowy.

Zmuszeni będziemy wszyscy albo do zupełnie nowego uporządkowania świata albo do zawarcia wielkich umów regionalnych, jak n. p. byłby system atlantycki, system panamerykański czy system franko-anglo-amerykański, a to wszystko w interesie ludzkości i z jak najmniejszą dawką patriotycznej zazdrości i tarć politycznych.

Pewnym jest, że na świecie gromadzi się kompleks trudności społecznych, spowodowanych tem, że we wszystkich państwach dorastają miliony młodych ludzi, którzy bezskutecznie szukają pracy i nie mają wcale nadziei na powodzenie w życiu. Są nawpół wykształceni, pragną użycia i wzruszeń, jak to widzą w kinach i czytają w prasie bulwarowej; większość z nich jest za zmianą rewolucyjną. Ponieważ zdaje się, że żaden z dzisiejszych rządów nie wie, jak im dać pracę, nadzieję i jak wzbudzić w nich poczucie karności, pewnym jest, że te masy niezadowolone, młodej energii wywołują błądą niepokój i trudności. Niezadowolona ta młodzież utrzymywać będzie każdą społeczność w stanie gorączki. Każdy będzie mógł ludzi tych wykorzystać i znajdą się tacy, którzy ich wykorzystają.

Powiedziałem, że prawdopodobnie nowej wielkiej wojny nie będzie. Chciałbym to uzupełnić tem, że na całym świecie nie widzę nic tak zdrowego i silnego, co mogłoby odwrócić serię małych wojen lokalnych. To wywołuje w tonie naszej cywilizacji gangsterizm i brygandym w niektórych miejscach. Gdzieindziej znowu będą to małe dyktatury militarystyczne, indziej znowu z dwu lub trzech drobnych wojen powstanie wojna większa. Będzie dużo grabieży, katastrof, masakr i t. d. Wojny jednak takiej jaka była w latach 1914—18 nie będzie.

H. G. Wels.



Wyścigi na nartach wodnych na jeziorze Müggelsee pod Berlinem. Są to pierwsze popisy tego rodzaju.

## Więzień, który jest sobie dozorcą

### Właściwy dozorca spożywa śniadanie

Niedawno temu pewien paryski wyższy urzędnik udał się do departamentu Gironda, na inspekcję więzień. Kiedy przybył do pewnego więzienia, zastał jego starożytny wrota otwarte na oścież. Przed wrotami siedział spokojnie człowiek, trzymając w ręku duży pęk kluczy.

Proszę mnie zaprowadzić do pana dyrektora — zwrócił się do siedzącego przyjezdny urzędnik.

— Bardzo żałuję — uprzejmie odpowiedział człowiek z kluczami — pana dyrektora niema. Wyjechał na cały tydzień.

— W takim razie proszę zawołać starszego dozorcę, chcę zwiędzić więzienie.

— To pan ma pecha, panie szanowny, dozorca je śniadanie. Pod żadnym pozorem nie wolno mu wtedy przeszkadzać.

Paryski urzędnik oburzył się.

— Ładne tu panują stosunki! Dyrektora niema, dozorca zajada śniadanie! A kto pan jest właściwie?

— Ja jestem więźniem — odpowiedział człowiek z kluczami. Zastępuję chwilowo

dyrektora i dozorcę, którzy obdarzają mnie całkowitem zaufaniem.

Rzecz prosta, że urzędnik był więcej niż zdziwiony. Kazał oryginalnemu więźniowi natychmiast sprowadzić dozorcę. Okazało się, że w gronie przyjaciół spożywa śniadanie w pobliskiej kawiarence. Przybywszy do więzienia dozorca z całym spokojem powiedział:

— Niech się pan nie irytuje — panie inspektorze. — Mam tu tutaj tylko jednego więźnia, którego pan poznał, właśnie. Jest to bardzo pożywny człowiek, pocziwina, skazany za włóczęgostwo. Włóczył się po świecie, bo nie miał gdzie mieszkać. Jest bardzo zadowolony z uwięzienia. Czuje się tu doskonale i niema najmniejszej obawy, aby miał uciec! Przeciwnie, nie wiemy co będzie, kiedy termin jego kary minie. Prawdopodobnie będziemy mieli wielkie trudności z pozbyciem się go.

Narazie siedzi w więzieniu z przyjemnością i przecie jest dość rozzagnięty na to, aby mógł sam siebie pilnować!



Gdy król wyjeżdża na... wakacje. Młodociany król Jugosławji Piotr żegna się z prez. min. Stojadinowiciem, opuszczając stolicę.